Sport

piątek 22 listopada 2024 roku

NR 250 (18060)

Ukazuje się od 1945 roku

zVARiowany DUET

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA FRANCISZEK SPUT

Trzeba pokazać śląski charakter

Rozmowa z byłym bramkarzem, który przez 21 lat reprezentował GKS Katowice

Za niedługo dobrniemy do półmetka sezonu. Jak pan ocenia dotychczasową postawą GieKSy?

- Na razie GKS idzie w dobrą stronę i oby było tak dalej. Zdarzają się czasem wpadki na własnym stadionie, ale za czasów mojej gry też mieliśmy okres, gdy więcej punktów zdobywaliśmy na wyjeździe. Czasem zespołowi Rafała Góraka brakowało szczęścia, ale piłkarze starają się odrabiać straty. Gdy GieKSa przegrała u siebie z Koroną, zaraz wygrała w Krakowie z Cracovią. Widzę więc, że drużyna się rozwija i na otwarcie nowego stadionu wszyscy będziemy szczęśliwi.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W ostatnich tygodniach rola rezerwowych, w tym Sebastiana Milewskiego, była dla GKS-u niezwykle ważna.

Fani z Katowic muszą być zadowoleni z tego, że w poprzednim sezonie nie doszło do zmiany na stanowisku szkoleniowca.

- W poprzednim sezonie, kilka miesięcy przed awansem, kibice nie byli fanami trenera Góraka. Jednak później go przeprosili. W klubie piłkarskim raz jest dobrze, raz jest źle. Kibic natomiast jest od tego, żeby pomagać nawet w słabszych momentach. Fani nie powinni wariować przy gorszych wynikach. Powinni pomagać trenerowi i zawodnikom, bo każdy z piłkarzy wychodzi na boisko z myślą o tym, żeby wygrać. A GKS jest też taką drużyną, która walczy. Mamy paru ciekawych piłkarzy, którzy potrafią grać.

Ostatnio GieKSa musiała radzić sobie z poważnymi problemami kadrowymi...

- Co można z tym zrobić? Taki jest futbol. W meczu z Koroną trzech zawodników doznało kontuzji. Klemenz, Kowalczyk i Nowak. Dwaj pierwsi się pozbierali i zagrali z Cracovią. Mimo wszystko lista kontuzjowanych jest długa. W ekstraklasie trudno jest jednak bazować cały czas na zawodnikach z pierwszej jedenastki. Trzeba być przygotowanym na zmiany. Teraz GKS jest właśnie w takiej sytuacji, gdy Rafał Górak musi korzystać z rezerwowych. Na razie nie wygląda to źle. Wygraliśmy z Cracovią i to znaczy, że zmiennicy nie obniżają poziomu. Przecież dla Mateusza Maka, który zdobył dwa gole, był to pierwszy mecz w sezonie, w którym znalazł się w wyjściowej jedenastce.

Czy takie spotkania, jak z Cracovią, gdy zespół w ostatniej chwili strzela gola na wagę trzech punktów, są w stanie dodatkowo zmotywować zawodników?

- Oczywiście, że takie mecze zazwyczaj podbudowują. Chciałbym, żeby tak też było w tym przypadku. Najważniejsze jest jednak to, co zawodnik ma w głowie. Jeden piłkarz potraktuje to jako motywację, inny stwierdzi, że już jest najlepszy w Polsce. Najlepiej byłoby gdyby wszyscy zaczęli grać jeszcze lepiej. Żeby poza meczem z Cracovią pojawiły się kolejne zwycięstwa. Teraz gramy z Lechem i trzeba w Poznaniu zrobić wszystko, żeby co najmniej zremisować.

Czego możemy oczekiwać w starciu GKS-u z liderem? W końcu Lech to zespół, który gra na nieco innym poziomie niż katowiczanie.

- GieKSa przegrała w tym sezonie z Legią w Warszawie. To jest teren, na który zawsze jeździło się w roli chłopca do bicia. Zdarzało się, że razem z GieKSą tam wygrywałem, ale nigdy nie byliśmy faworytami. Podobnie było w meczach z Lechem. Widoczna jest zupełnie inna motywacja niż np. w starciach z Radomiakiem. Do Poznania jedzie się po to, żeby powalczyć, żeby pokazać, że jesteśmy ze Śląska, żeby udowodnić swój charakter. Najważniejsza będzie obrona. Żeby mecz wygrać, trzeba grać solidnie w obronie. A mamy niezłych defensorów, z przodu mamy szybkich zawodników... Może z Lechem też uda się powalczyć, tak jak z Cracovią.

Ewentualne zdobycie punktów w Poznaniu byłoby małym zaskoczeniem...

- Ważniejsze będzie jednak to, żeby zdobywać punkty z zespołami, które są niżej w tabeli. To będą bardzo ważne mecze. Bo tak naprawdę co nam da ewentualna wygrana z Lechem, skoro zaraz teoretycznie możemy mieć kłopoty w starciu z Lechią? Przecież gdańszczanie nas gonią, a najlepszą ucieczką będzie wygrana z nimi. To z takimi zespołami musimy walczyć, bo - umówmy się -jeszcze w tym sezonie mistrzostwa Polski nie zdobędziemy.

Z pewnością obserwuje pan to, jak radzi sobie Dawid Kudła między słupkami. Od czterech sezonów jest bramkarzem GieKSy. Jak pan ocenia jego umiejętności?

- To jest solidny bramkarz. Cały czas broni poprawnie. Nie zdarzają mu się ogromne błędy. Dobrego golkipera cechuje też to, że wykonuje parady, przez które kibice przecierają oczy ze zdumienia. Kudła to potrafi. Łapie takie uderzenia, że nawet gdyby wpuścił w tych sytuacjach bramkę, nikt nie miałby do niego pretensji.

Poza meczem przy Bułgarskiej, ważnym wydarzeniem dla śląskich kibiców będzie mecz Górnika z Piastem. Który zespół wygra?

- Tak naprawdę każdy może wygrać. Obie drużyny prezentują podobny poziom. W Górniku pracuje Jan Urban, którego można porównywać do Rafała Góraka. Obaj wykonują świetną robotę... A mecze derbowe zawsze są szczególne. W moich czasach było tak wiele drużyn z Górnego Śląska w najwyższej klasie rozgrywkowej, że „Trybuna Robotnicza" prowadziła „tabelę derbów". Każdy chce takie mecze wygrać, piłkarze chcą być najlepsi w regionie. Wielu z nich przecież się zna i dobrze jest się spotykać ze sobą w roli zwycięzcy.

Rozmawiał Kacper Janoszka

POJEDYNEK KOLEJKI

Ryby w głównych rolach

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

MICHAŁ SZROMNIK
Ur. 4 marca 1993
Wzrost/waga 190/80
Narodowość Polska
Miejsce urodzenia Gdańsk
Poprzednie kluby Gedania Gdańsk, Arka Gdynia, Dundee United FC, Bytovia Bytów, Odra Opole, Chrobry Głogów, Śląsk Wrocław, Górnik Zabrze.
Mecze/bramki w ekstraklasie 65/0
Sukcesy w Polsce brak
Wartość rynkowa 250 tys. euro
Kontrakt do 30 czerwca 2025

Obaj są doświadczonymi bramkarzami. Mają identyczne warunki fizyczne. W tym sezonie w ekstraklasie rozegrali po 1350 minut, nie opuszczając ani jednego meczu. Przepuścili tyle samo bramek (17). Lepsze defensywy mają tylko zespoły z Częstochowy (6) i Poznania (12). Obaj urodzili się na początku marca, są zatem zodiakalnym rybami. Czyli cenią sobie proste, skromne życie, luksus nie jest im do szczęścia potrzebny. Najważniejsza jest praca, czyli piłka. Zawsze dają z siebie tyle, na ile ich stać. Taki odmalowuje się portret bramkarzy gliwickiego Piasta i Górnika Zabrze Frantiszka Placha i Michała Szromnika. I nie przesadzimy, jeżeli dodamy, że mówimy o fachowcach w swoich zawodach. - Na co dzień jest człowiekiem spokojnym i opanowanym, ale jeśli jest taka potrzeba, to potrafi krzyknąć. Na pewno jego mocną stroną jest umiejętność zmotywowania zespołu, ma też cechy przywódcze - tak we Wrocławiu mówiono o Szromniku, gdy przed przejściem do Piasta był jednym z najlepszych piłkarzy Śląska. Jednocześnie podnoszono, że to pewny swoich umiejętności człowiek, ambitny i mający wzorowe relacje z kolegami w szatni.

Urodzony w Żilinie Frantiszek Plach jest już legendą Piasta. Pod względem liczby występów wyprzedził inną legendę, Gerarda Badię. Karierę zaczynał na pozycji... lewego obrońcy. W pewnym momencie przypadkiem trafił do bramki i rola golkipera szybko przypadła mu do gustu. W przemianie pomógł jego dziadek, który na początku nie chciał, aby „Franek" szedł w stronę gry na między słupkami. Szybko jednak zmienił zdanie, gdy zobaczył, jak wnuczek radzi sobie między słupkami, zresztą oddajmy głos samemu Plachowi. - Gdy regularnie podnosiłem umiejętności i poprawiałem swoją grę, wspierał mnie i zawsze mogłem na niego liczyć. Myślę, że w dużym stopniu dzięki niemu jestem w tym miejscu, w którym jestem - uśmiecha się golkiper gliwiczan. - Grając na tym poziomie, jestem świadomy, że obserwuje nas wielu ludzi. Zależy mi na tym, aby ludzie patrzyli na mnie, nie tylko przez to, jakim jestem sportowcem, ale też czy jestem dobrym człowiekiem. To dla mnie bardzo ważne - podkreśla Słowak i dodaje: - A tak w ogóle, jestem spokojnym człowiekiem i bramkarzem, bo w tej profesji bardzo ważny jest poziom koncentracji. Dużo pracowałem nad tym z trenerem mentalnym. W dzisiejszym sporcie jest to bardzo ważne. Nie ukrywam, że dzięki pracy z nim dużo zyskałem. Dzięki temu staram się być w trakcie spotkań spokojny i - jak widać po statystykach - udaje mi się to.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

FRANTISZEK PLACH
Ur. 8 marca 1992
Wzrost/waga 192/80
Narodowość Słowacja
Miejsce urodzenia Żylina
Poprzednie kluby: MSK Żylina, FK Pohronie Žiar, FK Senica, Piast Gliwice.
Mecze/bramki w ekstraklasie 202/0
Sukcesy mistrzostwo Polski (2018/2019 z Piastem)
Wartość rynkowa 400 tys. euro
Kontrakt do 30 czerwca 2026

Sport 4c44ea242f

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	15	34	30:12	11	1	3	8	21	21:6	7	0	1	7	13	9:6	4	1	2
2. Jagiellonia (m)	15	32	28:21	10	2	3	8	17	16:10	5	2	1	7	15	12:11	5	0	2
3. Raków	15	31	19:6	9	4	2	7	13	9:3	4	1	2	8	18	10:3	5	3	0
4. Cracovia	15	29	33:24	9	2	4	8	11	17:16	3	2	3	7	18	16:8	6	0	1
5. Legia	15	25	28:19	7	4	4	8	16	19:9	5	1	2	7	9	9:10	2	3	2
6. Pogoń	15	22	21:20	7	1	7	8	21	15:5	7	0	1	7	1	6:15	0	1	6
7. Widzew	15	22	20:19	6	4	5	7	13	8:6	4	1	2	8	9	12:13	2	3	3
8. Górnik	15	21	19:17	6	3	6	7	10	9:7	3	1	3	8	11	10:10	3	2	3
9. Motor (b)	15	21	22:27	6	3	6	8	11	11:12	3	2	3	7	10	11:15	3	1	3
10. Piast	15	20	18:17	5	5	5	7	9	11:10	2	3	2	8	11	7:7	3	2	3
11. Katowice (b)	15	19	24:22	5	4	6	8	9	10:9	2	3	3	7	10	14:13	3	1	3
12. Zagłębie	15	18	14:21	5	3	7	7	13	9:6	4	1	2	8	5	5:15	1	2	5
13. Radomiak	14	16	19:21	5	1	8	7	10	12:9	3	1	3	7	6	7:12	2	0	5
14. Korona	15	16	12:22	4	4	7	7	7	6:9	2	1	4	8	9	6:13	2	3	3
15. Stal	15	15	14:19	4	3	8	8	14	10:7	4	2	2	7	1	4:12	0	1	6
16. Lechia (b)	15	11	17:28	2	5	8	7	5	5:10	1	2	4	8	6	12:18	1	3	4
17. Puszcza	15	11	13:25	2	5	8	7	9	11:13	2	3	2	8	2	2:12	0	2	6
18. Śląsk	14	9	11:22	1	6	7	7	7	7:9	1	4	2	7	2	4:13	0	2	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	14.12.	26.10.	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

PROGRAM 16. KOLEJKI (22-25.11.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Motor Lublin	18.00
	Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin	14.45
	Lech Poznań – GKS Katowice	17.30
	Legia Warszawa – Cracovia	20.15
Niedziela	Radomiak – Stal Mielec	12.15
	Raków Częstochowa – Korona Kielce	14.45
	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Widzew Łódź	19.00

PROGRAM 17. KOLEJKI (19.11-2.12.)

Piątek	Cracovia – Zagłębie Lubin	18.00
	Piast Gliwice – Lech Poznań	20.30
Sobota	Śląsk Wrocław – Puszcza Niepołomice	14.45
	GKS Katowice – Lechia Gdańsk	17.30
	Widzew Łódź – Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Górnik Zabrze	12.15
	Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok	14.45
	Stal Mielec – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Motor Lublin – Radomiak	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Jacek Trzeciak	PIŁKARZ Sławomir Szary	„SPORT" Michał Zichlarz
Zagłębie – Motor	2:1	1:1	1:1
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Jagiellonia – Śląsk	3:0	3:1	3:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Lechia – Pogoń	1:0	1:1	2:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3,			
Lech – Katowice	3:1	2:0	3:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, TVP SPORT			
Legia – Cracovia	3:0	2:1	2:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Radomiak – Stal	2:0	2:2	1:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+360			
Raków – Korona	1:1	3:0	2:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Górnik – Piast★	2:1	3:2	2:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium			
Puszcza – Widzew	1:0	1:0	0:2
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
103 pkt	73 pkt	75 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Nadejdzie przełamanie?

Wybór najciekawszego pojedynku kolejki był dość trudny. W końcu w Warszawie Legia podejmuje Cracovię. Obie drużyny mają w tym sezonie większe aspiracje niż Piast czy Górnik. Mimo to rzut oka na Śląsk wystarcza, aby zrozumieć, że temperatura za oknem nijak będzie się miała do niedzielnego hitu przy Roosevelta 81. Ostatnie dwa starcia na terenie Górnika pokazują, że na ekipie Jana Urbana na pewno będzie ciążyła presja. Doświadczony trener gospodarzy wie, że w ostatnich tygodniach jego zespół notował wzloty i upadki. Kolejnej wpadki kibice nie puszczą płazem. Szczególnie, że Górnik derbów u siebie nie wygrał od 2017 roku!

Porażka, a nawet remis na swoim terenie boli podwójnie. Kibice zapewne więc wierzą w przełamanie i kolejne punkty. Pozwoliłoby to Górnikowi zbudować przewagę nad Piastem oraz oddalić się od strefy spadkowej. Obecnie ekipę z Zabrza dzieli tyle samo punktów od podium, co od strefy spadkowej - do obu tych miejsc traci 10 „oczek". Piast ma minimalnie mniejszy komfort. Wywalczył w sezonie punkt mniej. Co prawda radzi sobie całkiem dobrze na wyjazdach, a w dodatku w ostatnich latach nieźle radzili sobie w rywalizacji z Górnikiem.

Mimo to Aleksandar Vuković musi bardzo rozważnie decydować o zestawieniu personalnym przed spotkaniem. Poprzednie pojedynki pokazują, że ekipa z Gliwic ma spore problemy w defensywie. W ostatnich 10 meczach 9 razy traciła gola. To pewna nadzieja dla Górnika, choć faworytem, patrząc na dyspozycję oraz historię ostatnich meczów jest Piast. Pewne jest jedynie to, żeiskrzyć będzie po obu stronach barykady.

(ptom)

Fot. PressFocus

Kibice Górnika już dość długo czekają na domowy triumf nad Piastem.

Złote buty

87	Kozubal (Lech)
81	Repka (GKS)
78	Ishak (Lech)
	Szromnik (Górnik)
76	Koulouris (Pogoń)
	Koutris (Pogoń)
75	Janża (Górnik)
74	Grosicki (Pogoń)
	Jakuba (Puszcza)
	Tudor (Raków)
	Wasielewski (GKS)
72	D. Abramowicz (Puszcza)
	Pereira (Lech)
	Serafin (Puszcza)
70	Craciun (Puszcza)
67	Tobiasz (Legia)
60	Pieńko (Zagłębie)

Żółte 567/Czerwone 22

23/0	GKS
29/0	Motor
34/0	Korona
35/0	Cracovia
37/0	Legia
23/1	Lech
28/1	Piast
30/1	Jagiellonia
33/1	Śląsk
36/1	Radomiak
37/1	Lechia
37/1	Puszcza
22/2	Zagłębie
27/2	Górnik
38/2	Raków
32/3	Pogoń
33/3	Stal
33/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,4	Piotr Lasyk (Bytom)
6,72	Szymon Marciniak (Płock)
6,57	Damian Kos (Wejherowo)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,44	Wojciech Myć (Lublin)
6,44	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,4	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,4	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,4	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,37	Karol Arys (Szczecin)
6,33	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Sebastian Krasny (Kraków)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,87	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,72	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Sport 4c44ea242f

Szacunek dla Probierza

Rozmowa z **Janem Urbanem**, trenerem Górnika Zabrze, 57-krotnym reprezentantem Polski, uczestnikiem MŚ 1986

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Obecny trener zabrzan to - zdaniem wielu - idealny kandydat na selekcjonera.

Był pan na meczu Polska - Szkocja i co pan tam odczuł?

- Zawód z jednego powodu: grasz ostatnie spotkanie z drużyną, z którą wiedziałeś, że będziesz grał o utrzymanie w Dywizji A i wiesz, że ten mecz musisz zremisować, a przegrywasz w doliczonych minutach. To boli. A samo spotkanie, to wysoko mogło być i w jedną, i w drugą stronę, bo sytuacji i z naszej strony, i ze strony Szkotów było sporo. Natomiast stracona bramka w takich okolicznościach... Raz że przegrywasz, a dwa że spadasz. Sam mecz nie był zły.

A 1:5 z Portugalią?

- Portugalia myślała, że z Polakami będzie łatwo, a to my zaczęliśmy stwarzać sytuacje bramkowe, jednak po przerwie przeciwnik podkręcił tempo, wrzucił wyższy bieg i nie byliśmy już w stanie odpowiedzieć na tę ogromną jakość. Wszyscy wiemy, że to absolutna czołówka europejska i to było widać.

Pod pręgierzem są piłkarze i jest selekcjoner Probierz i zdaniem wielu, w tym byłych reprezentantów Polski, Zbigniewa Bońka, Wojciecha Kowalczyka, Waldemara Prusika i całej rzeszy nie tylko ekspertów i kibiców, nowym trenerem kadry powinien zostać Jan Urban. Co pan na to?

- Nie no... Podchodzę do tego tak - trenerem reprezentacji jest mój kolega po fachu. To dziennikarze oceniają, to wy macie prawo do krytyki. Natomiast ja od trenerów, od siebie wymagam szacunku dla kolegi. Ci, co w piłce są w różnych rolach, wiedzą, że raz jest lepiej, a raz gorzej. To jest moja drużyna, kibicuję jej, a Michałowi życzę jak najlepiej. Wiadomo, że trenerzy bronią się wynikami. W danym momencie, jeżeli władze PZPN nie będą zadowolone z rezultatów, to można pracę stracić. Póki Michał jest selekcjonerem, to mu kibicuję, tak samo zresztą jak całej reprezentacji, bo wiem, że i trener Probierz, i zawodnicy chcą jak najlepiej. Możemy się czasami wkurzać po meczu na jednego, drugiego czy piątego zawodnika albo trenera, ale też – jak ja w Górniku – zawsze chcemy jak najlepiej. Nie zawsze jednak wychodzi tak, jak chcemy.

Pojawia się czasami taka myśl, że jako trener zrobiłbym to inaczej?

- Michał Probierz zna zawodników dużo lepiej niż ja. Nawet jak wydaje ci się że znasz zawodników, to coś innego, jak masz ich na co dzień i jesteś z nimi, bo czasami wrażenia są zupełnie inne. Czy bym zrobił coś inaczej? Oczywiście, że tak, bo każdy trener ma swój punkt widzenia, na swój sposób poukładałby drużynę. Często jesteś jednak zależny od tego, kogo masz do dyspozycji. Mówi się o zmianach w reprezentacji, ale jest ich tyle, bo Michał zmuszony był do ich dokonania przez kontuzje zawodników. To, że było tyle zmian, akurat mnie nie zaskoczyło. A wracając do pytania, myślę, że każdy trener z ekstraklasy miałby jakieś swoje pomysły i nie byłoby takiego samego składu, gdyby każdy z nas miał do dyspozycji 22 tych samych graczy. Każdy zrobiłby to może w innym systemie, zawodnicy byliby na różnych pozycjach. Wydaje mi się to normalne.

Defensywa i ogromna liczb traconych przez nas bramek to największa bolączka Biało-czerwonych?

- Nie wiem, ale na pewno miałbym swoją wizję: czy postawiłbym na tego, czy innego. Kiedy spotykamy się z kolegami, to ten ma takie zdanie, a kolejny inne. Wykorzystujesz predyspozycje tych zawodników, których masz do dyspozycji, tak jak robimy to w Górniku.

Praca z reprezentacją to zaszczyt, a gdyby taki telefon z propozycją był?

- Taka sytuacja miała już miejsce (w styczniu 2022 r. prezes PZPN Cezary Kulesza rozmawiał z trenerem Urbanem w Turcji – przyp. red.). Był telefon, odebrałem i tyle. Teraz żadnego telefonu nie było.

Pański kontrakt z Górnikiem kończy się w połowie przyszłego roku. Czy są jakieś rozmowy na temat nowego?

- Nie, nie ma na razie rozmów.

Z Górnikiem chciałby pan dalej pracować?

- Rozmawiać zawsze trzeba, ale jestem spokojny. Jestem za bardzo doświadczonym trenerem, żeby stresować. Nie chodzę do góry i nie pytam, co ze mną, takiej sytuacji na pewno nie będzie.

W niedzielę z Piastem w Zabrzu jakiego meczu trener Urban się spodziewa? Derbów z prawdziwego zdarzenia, lecących iskier i bramkowych fajerwerków, bo przecież niedawno było 3:3?

- Raczej spodziewam się gry z jednej i drugiej strony, bo Piast to też drużyna – jak my – która w piłkę chce grać, budując akcje, grając kombinacyjnie i kreując sytuacje, tym bardziej że na trybunach na pewno będzie sporo kibiców. Spodziewam się więc dobrego meczu z obu stron i oby pogoda dopisała.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 22 LISTOPADA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – MOTOR LUBLIN

Sędzia - Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:0, Jagiellonia 1:3, Stal 2:2, Śląsk 3:0, Widzew 0:2 – Lech 2:1, Widzew 3:4, Cracovia 2:6, Pogoń 4:2, Piast 3:2

PIĄTEK, 22 LISTOPADA, GODZ. 20.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia - Karol Arys (Szczecin). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 1:1, Zagłębie 3:1, Korona 3:1, Górnik 2:0, Raków 2:2 – GKS 0:0, Stal 2:1, Raków 0:0, Zagłębie 0:3, Górnik 0:1

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 14.45

LECHIA GDAŃSK – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia - Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal 1:2, Legia 0:2, Piast 3:3, Cracovia 1:2, Korona 0:0 – Piast 1:0, Raków 0:1, Puszcza 2:1, Motor 2:4, Radomiak 0:1

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – GKS KATOWICE

Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 1:2, Cracovia 2:0, Radomiak 2:1, Puszcza 0:2, Legia 5:2 – Puszcza 6:0, Śląsk 0:0, Legia 1:4, Korona 1:2, Cracovia 4:3

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – CRACOVIA

Sędzia - Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 1:1, Lechia 2:0, GKS 4:1, Widzew 2:1, Lech 2:5 – Śląsk 4:2, Lech 0:2, Motor 6:2, Lechia 2:1, GKS 3:4

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 12.15

RADOMIAK – STAL MIELEC

Sędzia - Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:2, Puszcza 2:0, Lech 1:2, Piast 1:1, Pogoń 1:0 – Górnik 1:3, Śląsk 1:2, Zagłębie 2:2, Raków 0:1, Puszcza 2:0

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 14.45

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – KORONA KIELCE

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 2:0, Pogoń 1:0, Śląsk 0:0, Stal 1:0, Jagiellonia 2:2 – Widzew 1:0, Piast 0:2, Jagiellonia 1:3, GKS 2:1, Lechia 0:0

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – PIAST GLIWICE

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:1, Stal 3:1, Widzew 2:0, Jagiellonia 0:2, Śląsk 1:0 – Pogoń 0:1, Korona 2:0, Lechia 3:3, Radomiak 1:1, Motor 2:3

PONIEDZIAŁEK, 25 LISTOPADA, GODZ. 19.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia - Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ -2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:6, Radomiak 0:2, Puszcza 1:2, Lech 2:0, Stal 0:2 – Korona0:1, Motor 4:3, Górnik 0:2, Legia 1:2, Zagłębie 2:0

Sport 4c44ea242f

Beniaminek na początek

Na finiszu rundy jesiennej lider będzie walczył wyłącznie z drużynami z Górnego Śląska.

LECH POZNAŃ

Na razie piłkarze „Kolejorza" na wszystkich konkurentów spoglądają z góry (mają dwa „oczka" przewagi nad Jagiellonią i trzy nad Rakowem), ale muszą zachować „rewolucyjną czujność", by utrzymać fotel lidera do przerwy zimowej.

Śląski tryptyk

Na finiszu tegorocznych zmagań z PKO BP Ekstraklasie los przydzielił podopiecznym trenera Nielsa Frederiksena trzy zespoły z województwa śląskiego - GKS Katowice (u siebie), Piasta Gliwice i Górnika Zabrze (oba na wyjeździe). Drużyna z Bukowej to ostatni zespół w tym roku, który zagości na Enea Stadionie w Poznaniu. Ten pojedynek rozpocznie się w sobotę o 17.30. Pozornie podopieczni trenera Rafała Góraka stoją na straconej pozycji, lecz nie wolno zapominać, że na wyjeździe radzą sobie lepiej niż na własnym boisku, by wspomnieć wygraną 4:3 z wysoko notowaną Cracovią, natomiast na własnym stadionie pokonali 3:1 Jagiellonię i Pogoń, co świadczy o potencjale drzemiącym w beniaminku ekstraklasy.

Rewanż z Górnikiem

Pierwszą wizytę na Górnym Śląsku piłkarze Lecha złożą w Gliwicach, ale prawdziwym magnesem dla kibiców futbolu będzie pojedynek aktualnego lidera z Górnikiem. W pierwszej kolejce bieżącego sezonu

„Niebiesko-biali" 21 lipca tego roku pokonali na własnym stadionie 14-krotnego mistrza Polski 2:0, po bramkach Szweda Mikaela Ishaka (32 min, karny) i Bośniaka Dino Hoticia (90+4 min). Teraz podopieczni Jana Urbana pałają żądzą rewanżu.

74 lata temu...

Pierwszy tryptyk z zespołami z Górnego Śląska zdarzył się w 1950 r. Najpierw „Kolejorz" pokonał 3:2 AKS Chorzów, potem przyszła kolej na Górnika Radlin (1:0), a ostatnią „ofiarą" poznaniaków były Szombierki Bytom, które przegrały aż 1:11! To zresztą najwyższe zwycięstwo Lecha w historii ekstraklasy. Sześć goli dla zwycięzców zdobył wówczas legendarny napastnik Teodor Anioła (z Edmundem Białasem i Henrykiem Czapczykiem tworzył słynny tercet ABC), trzy dołożył Janusz Gogolewski. Jako ciekawostkę podajmy, że w następnym roku (1951) „Lechici" w pięciu kolejnych meczach ligowych aż cztery razy mierzyli się z zespołami z Górnego Śląska – potyczki z AKS-em Chorzów, Górnikiem Radlin, Polonią Bytom i Ruchem Chorzów przedzieliło spotkanie z Arkonią Szczecin.

W następnych latach wielokrotnie dochodziło do śląskich tryptyków, chociażby w sezonie 1992/93. 15 sierpnia 1992 r. „Kolejorz" wygrał na Bukowej z GKS-em Katowice 3:1. Bramki strzelili wówczas Roman Szewczyk na 0:1 (7 min) oraz Marek Rzepka (48 min), Mirosław Trzeciak (61) i Jarosław Araszkiewicz (67). Potem (19 sierpnia) Lech rozgromił 5:0 Górnika Zabrze, zaś łupem bramkowym podzieli się Jerzy Podbrożny 3 (31, 41, 89), Mirosław Trzeciak (18) i Jarosław Araszkiewicz (66). Triumfalny marsz drużyny ze stolicy Wielkopolski zakończyła wygrana w najskromniejszych rozmiarach (1:0) z Szombierkami (22 sierpnia 1992 r.).

Dołączali na raty

Piłkarze Lecha przygotowania do sobotniego meczu z GKS-em Katowice rozpoczęli we wtorek, po trzech dniach wolnego. Jako jeden z ostatnich, w środę, do kolegów dołączył Irańczyk Ali Gholizadeh, który jeszcze we wtorek grał w Biszkeku z Kirgistanem w eliminacjach mistrzostw świata. W tym samym dniu pojawili się kadrowicze z młodzieżówki, czyli Maksymilian Pingot i Filip Szymczak oraz reprezentant Polski U-18 Wojciech Mońka. We wtorek poznaniacy pracowali po południu, a od środy do piątku rano.

Bogdan Nather

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Poznaniacy (z prawej Dino Hotić) zmagania ligowe w tym roku zakończą z Górnikiem Zabrze.

W ZAWIESZENIU

■ Jagiellonia została ukarana przez UEFA za wybryki kibiców podczas trzeciej kolejki Ligi Konferencji. W starciu z Molde na stadionie w Białymstoku fani z Podlasia odpalili środki pirotechniczne. „Duma Podlasia" przede wszystkim będzie zmuszona do zapłaty 50 tysięcy euro zadośćuczynienia. Ponadto nałożona została również kara zamknięcia jednego z sektorów na stadionie podczas jednego meczu (zawieszona na dwa lata) UEFA tym samym po raz kolejny w tym sezonie nałożyła karę na jeden z polskich zespołów. Wcześniej 80 tysięcy zł zadośćuczynienia musiała wpłacić Legia za odpalenie rac podczas meczu z Betisem w pierwszej kolejce. Natomiast „Wojskowi" musieli odcierpieć także kary nałożone w poprzednich rozgrywkach, gdy kibice dostali zakaz pojawiania się na meczach wyjazdowych. Spotkanie z TSC Baczka Topola było ostatnim, w którym warszawscy piłkarze grali na wyjeździe bez udziału publiczności z Polski.

Kacper Janoszka

Przed nami ostatni rozdział ligowy tego roku i dziewięć punktów do zdobycia. Trzeba być zuchwałym i grać o pełną pulę, bo pod wieloma względami może to rzutować na końcowy wynik w ekstraklasowych zmaganiach. Ciężko będzie powtórzyć sytuację z tamtego sezonu, gdy na horyzoncie pojawiła się nawet szansa na mistrzostwo, ale poprawa względem zeszłorocznych rozgrywek już jak najbardziej wchodzi w grę. Jest się o co bić, lepsze miejsce to zawsze wyższa gratyfikacja finansowa, nie mówiąc już o tym, że walka o europejskie puchary nie jest zamknięta. Tu może liczyć się każdy punkt i musimy wycisnąć te trzy mecze jak cytrynę, by pomóc matematyce. Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że dobry finisz na koniec roku to zastrzyk dodatkowej energii i da lepszą motywację w okresie przygotowawczym. Trzeba to powtarzać na każdym kroku, Górnika stać naprawdę na dobre granie, tylko należy poprawić się jeszcze trochę w paru elementach, a szczególnie popracować nad intensywnością i bronieniem stałych fragmentów.

Ostatni mecz obudził nadzieje względem Aleksandra Buksy, bo pokazał, że potrafi znaleźć się w sytuacji bramkowej, a także potrafi je wykańczać. Jeszcze dużo pracy przed nim, ale przełamanie w meczu ze Śląskiem powinno dodać mu pewności siebie, a jest w takim wieku, że ma szansę zaliczyć spory progres, na co wszyscy przy Roosevelta liczymy. Piłkarsko Górnik wydaje się rozkręcać i trzeba pójść za ciosem. Piasta nie można się bać, należy narzucić swoje warunki gry i być skoncentrowanym. Tyczy się to też Jana Urbana, bo wydaje się, że często zdarza mu się zaspać z reakcją na wydarzenia boiskowe. To zwlekanie ze zmianami powoduje, że wkrada się chaos i np. obrona, która wydaje się w meczu monolitem, zaczyna w pewnym momencie popełniać juniorskie błędy. Nikt nie wymaga dokonania rzeczy niemożliwych, ale powinniśmy celować w wyższe miejsca niż dotychczas, szczególnie w sytuacji, gdy już nie gramy w Pucharze Polski. Trzeba grać na całego, dźwignąć z boiska wszystko, co jest w tym roku do zebrania.

Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Japończyk Ryoya Morishita doskonale radzi sobie w Legii, ale...

Nieustanne problemy kadrowe

Klubowi z Łazienkowskiej został niewiele ponad miesiąc, by zatrzymać Japończyka Ryoyę Morishitę.

LEGIA WARSZAWA

Drużyna z Łazienkowskiej zajmuje 5. miejsce z dorobkiem 25 punktów. W najbliższą sobotę w stolicy pojawi się Cracovia, która wyprzedza w tej chwili podopiecznych Goncalo Feio o 4 „oczka". „Legioniści" do potyczki z „Pasami" przygotowują się pełną parą, chociaż sztab szkoleniowy nie będzie mógł wystawić optymalnego składu.

Przegrali z kontuzjami

Wprawdzie z kolegami trenuje już 22-letni Kacper Tobiasz, ale wciąż nosi opatrunek usztywniający na ręce. Bramkarz młodzieżowej reprezentacji Polski doznał urazu palca przed pojedynkiem z Dynamem Mińsk w Lidze Konferencji Europy. W potyczce z Białorusinami oraz ligowym spotkaniu z Lechem Poznań (2:5) między słupkami zastąpił go Gabriel Kobylak. On również zagra w sobotnim meczu z Cracovią oraz w wyjazdowym spotkaniu LKE z Omonią Nikozja, ponieważ występ „Tobiego" w tych pojedynkach jest wykluczony. W tym czasie będzie ćwiczył z trenerem Krzysztofem Dowhaniem w ośrodku treningowym w Książenicach.

Tobiasz nie będzie jedynym zawodnikiem Legii, którego zabraknie w sobotni wieczór. Nieobecny też będzie 30-letni Portugalczyk Claude Goncalves, który ma problemy z mięśniem uda i obecnie przebywa w Rzeszowie u doktora Łukasza Oleksego, który jest jednym z najlepszych specjalistów od biomechaniki stawów kolanowych w Europie.

W kadrze na pewno zabraknie 17-letniego pomocnika Jakuba Adkonisa, który doznał kontuzji stawu skokowego w meczu reprezentacji Polski U-18 z Belgią. We wtorek przeszedł badanie rezonansem magnetycznym, lekarze orzekli, że czekają go 2-4 tygodnie przerwy w treningach. Świeżo upieczony reprezentant Polski seniorów Maximillian Oyedele, który przechodzi rehabilitację po zabiegu stawu skokowego, nie zagra do końca roku. Wątpliwe również, by w sobotę wystąpił 25-letni Kolumbijczyk Juergen Elitim.

„Wilczy bilet"

W niełaskę u trenera Goncalo Feio popadł napastnik Jean Pierre Nsame, który do tej pory zagrał w sześciu meczach ekstraklasy (spędził na boisku 308 minut), strzelając gola w zwycięskim pojedynku z Motorem Lublin (5:2). Portugalski szkoleniowiec podjął decyzję o przesunięciu 31-letniego Kolumbijczyka do 3-ligowych rezerw. Goncalo Feio uznał, że postawa napastnika w trakcie meczów pozostawiała wiele do życzenia, nie był też zadowolony z jego zaangażowania w trakcie treningów, na których Nsame - delikatnie rzecz ujmując - nie przemęczał się. I w ten sposób zapracował na „wilczy bilet".

Japończyk w niepewności

Jednym z wyróżniających się zawodników stołecznej drużyny jest Ryoya Morishita. 27-letni Japończyk do tej pory w rozgrywkach ligowych strzelił dwa gole i dołożył tyle samo asyst. Urodzony w Kakegawie pomocnik gra w Legii na zasadzie wypożyczenia z klubu Nagoya Grampus, które wygasa 31 grudnia. Polski klub ma prawo pierwokupu zawodnika, lecz na razie nie kwapi się do sfinalizowania transakcji, chociaż trener Goncalo Feio wyraża się o nim w samych superlatywach. Jest tajemnicą poliszynela, że Japończyk znalazł się „na radarze" kilku klubów europejskich, między innymi niemieckich, które występują w 2. Bundeslidze oraz duńskich. Kwota odstępnego nie jest astronomiczna, niemniej pół miliona dolarów piechotą nie chodzi. Właścicielowi Legii Dariuszowi Mioduskiemu został nieco ponad miesiąc, by wyłożyć pieniądze na stół i sfinalizować transakcję. W przeciwnym wypadku ktoś sprzątnie mu Morishitę sprzed nosa.

Bogdan Nather

Połowa sukcesu

Tyszanie ostatnie trzy spotkania kończyli remisami.

Przed nami ostatnia kolejka pierwszej rundy w rozgrywkach 1. ligi. GKS Tychy do półmetka rozgrywek dotrze w Łęcznej, gdzie w sobotę o 17.30 zmierzy się z Górnikiem. Niespełna rok temu wyjazd do miasta leżącego na Wyżynie Lubelskiej także przypadł na 17. kolejkę, jednak spotkanie 5. drużyny w tabeli z zespołem „Trójkolorowych", plasującym się wówczas na podium, nie doszło do skutku z powodu ataku zimy.

Po 12 miesiącach sytuacja bardzo się zmieniła. Tyszanie są tuż nad czerwoną kreską, a „Zielono-czarni", mając tyle samo punktów co Wisła Kraków, ŁKS i Stal Rzeszów, mierzą w awans do strefy barażowej. Widać więc wyraźnie, że Pavol Stano, prowadzący od początku tego roku drużynę z Łęcznej, i Artur Skowronek, pracujący od 28 sierpnia w GKS-ie Tychy, bardzo potrzebują punktów.

O ile jednak 47-letni Słowak po 34 spotkaniach w roli trenera Górnika uzyskał średnią punktową 1,56, to 42-letni Polak po 10 meczach z tyszanami – wliczając mecz pucharowy z II-ligową Olimpią Grudziądz – ma średnią 0,5. Jedynym pocieszeniem dla fanów klubu, który w 1976 roku wywalczył wicemistrzostwo Polski, jest seria gier bez porażki, bo tyszanie ostatnie trzy spotkania o ligowe punkty kończyli remisami.

Potencjał jest większy

- Głównym powodem podjęcia decyzji o zmianie trenera były rezultaty - podkreślił członek zarządu KP GKS Tychy Max Kothny na konferencji prasowej 28 sierpnia, gdy witał Artura Skowronka na stanowisku szkoleniowca trójkolorowych. – W ostatnich 23 meczach wygraliśmy tylko 6 razy i 7 razy zremisowaliśmy. Od początku rundy wiosennej zeszłego sezonu wyniki nie były zadowalające. Na pewno ten zespół ma większy potencjał niż wskazują punkty. Jeżeli spojrzymy na dyspozycję naszej drużyny od lutego tego roku, widać było także regres indywidualny zawodników.

Żeby wszystko było jasne, dodajmy, że wówczas – po 7 meczach – GKS Tychy miał 8 punktów i bilans bramkowy 4:5 i plasował się w środku tabeli. W 9 następnych kolejkach ugrał 5 „oczek" i z dorobkiem goli 4:13 stał się pośmiewiskiem zaplecza ekstraklasy.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Strzelając dwa gole w ostatnich tygodniach, Jakub Budnicki wspomógł tyszan w uzyskaniu punktów.

Bardzo podekscytowani

- Oczekujemy tego, że trener pokaże plan dla każdego zawodnika. Zademonstruje, jak piłkarze mają się zachowywać na boisku i to ma pomóc w dalszym rozwoju drużyny – kontynuował niespełna trzy miesiące temu Max Kothny. – Oglądając pierwszy trening prowadzony przez Artura Skowronka, byliśmy bardzo podekscytowani tym, jak ta jednostka przebiegła. Dawno nie widzieliśmy takiej energii, takiego zaangażowania w trening, dlatego z nadzieją czekamy na rozwój drużyny.

Nastąpił regres

Dziś już wiadomo, że wynikowo nastąpił regres. Także indywidualnie żaden z zawodników nie zrobił postępu, a przykładem cofnięcia się do punktu zero jest dorobek strzelecki Daniela Rumina. Napastnik, który trafił do GKS-u Tychy zimą 2022 r., w debiutanckiej rundzie wiosennej w 14 spotkaniach strzelił 3 gole. W następnych rozgrywkach w 31 meczach 5-krotnie posłał piłkę do siatki, a w sezonie 2023/24 w 34 grach ligowych zdobył 7. Natomiast od lipca bieżącego roku w 16 występach ligowych i 1 pucharowym milczy jak grób. Ba, najlepszym „strzelcem" (koniecznie w cudzysłowie) drużyny jest obrońca Jakub Budnicki, który trzykrotnie wpisał się na listę strzelców. Nawet doświadczony snajper, 33-letni Bartosz Śpiączka, który zdobył 43 bramki w ekstraklasie, po trafieniu w pierwszej kolejce sezonu zaciął się jak stary karabin i nawet rzutu karnego nie potrafił zamienić na gola.

Przebudzenie Śpiączki

Jeżeli ma się jednak gdzieś przełamać, to właśnie Łęczna wydaje się do tego najlepszym miejsce. W tym klubie bowiem w sezonach 2015/16 i 2016/17 w 67 spotkaniach w ekstraklasie strzelił 19 goli. Do tego dorzucił bramkowy marsz z Górnikiem od II ligi (3 gole w 12 meczach wiosną 2020 roku), poprzez I ligę (9 trafień w 28 spotkaniach w sezonie 2020/21) po ekstraklasę, w której w sezonie 2021/22 w 27 występach strzelił 11 goli.

Pozostaje jednak pytanie, czy taka metamorfoza GKS-u Tychy na finiszu tegorocznych rozgrywek jest w ogóle możliwa?- Jestem głęboko przekonany, że konsekwencja, którą widzę u piłkarzy i w sztabie szkoleniowym, wreszcie da nam nagrodę w postaci serii zwycięstw – z uporem powtarza Artur Skowronek, ale coraz mniej jest już kibiców, którzy mu wierzą…

Jerzy Dusik

Sport 4c44ea242f

TABELA PO 16. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	16	36	33:13	11	3	2
2. Miedź	15	33	31:12	10	3	2
3. Arka	16	31	32:13	9	4	3
4. Wisła P.	16	29	27:22	8	5	3
5. Ruch (s)	16	28	23:17	8	4	4
6. Wisła K. (p)	15	25	29:14	7	4	4
7. ŁKS (s)	16	25	24:15	7	4	5
8. Stal Rz.	16	25	29:21	7	4	5
9. Łęczna	16	25	24:21	6	7	3
10. Znicz	16	21	21:21	5	6	5
11. Polonia	16	21	17:19	6	3	7
12. Warta (s)	16	16	12:25	4	4	8
13. Kotwica (b)	16	14	13:24	3	5	8
14. Odra	16	14	13:31	3	5	8
15. Tychy	16	13	8:18	1	10	5
16. Chrobry	16	12	13:33	3	3	10
17. Stal St. W. (b)	16	11	13:28	2	5	9
18. Pogoń (b)	16	9	16:31	2	3	11

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 17. KOLEJKI (22-25.11.)

Piątek	Kotwica Kołobrzeg – Bruk-Bet Nieciecza	18.00
	Wisła Kraków – Stal Rzeszów	20.30
Sobota	Chrobry Głogów – Odra Opole	14.30
	Górnik Łęczna – GKS Tychy	17.30
	Znicz Pruszków – ŁKS Łódź	19.35
Niedziela	Warta Poznań – Pogoń Siedlce	12.00
	Polonia Warszawa – Ruch Chorzów	14.30
	Arka Gdynia – Stal Stalowa Wola	17.00
Poniedziałek	Miedź Legnica – Wisła Płock	19.00

PROGRAM 18. KOLEJKI (29.11.-2.12.)

Piątek: Znicz – Polonia (18.00), Ruch – Odra (20.30); sobota: Miedź – GKS (14.30), Kotwica – Wisła P. (17.30), Wisła K. – ŁKS (19.35); niedziela: Chrobry – Pogoń (12.00), Warta – Bruk-Bet (14.30), Górnik – Stal St. W. (17.00); poniedziałek: Arka – Stal R. (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Paweł Czado

Starcie mistrzów

W obecnym sezonie na zapleczu ekstraklasy gra pięć klubów, które cieszyły się kiedyś z mistrzostwa Polski, ale w najbliższej kolejce odbędzie tylko jeden mecz między tymi drużynami. Polonia Warszawa podejmuje Ruch Chorzów i starcie to zapowiada się frapująco. Obie drużyny marzą o zwycięstwie. Polonia jest niżej, ale gra u siebie. Ruch z kolei ostatnio ewidentnie zaskoczył - ostatnie 5 meczów wygrał, wbił w nich 11 goli. Ostatni raz „Niebiescy" przegrali w ostatni weekend września. Sparzyli się wtedy boleśnie, przegrywając 0:2 w Stalowej Woli. Od tego momentu już jest tylko lepiej.

Forma wcale nie spadła w związku z reprezentacyjną przerwą. Chorzowianie, w zamkniętym dla publiczności sparingu przy Cichej, potrafili wygrać z aktualnym ekstraklasowiczem - Piastem Gliwice 1:0. W dodatku do gry w sobotnim sparingu wrócił po trzymiesięcznej przerwie Filip Starzyński, co oznacza większą rywalizację o miejsce w środku pola.

Obie drużyny spotkają się po raz 59. i - niektórych to może zaskoczyć - bilans jest dodatni dla „Czarnych Koszul" (26 zwycięstw Polonii, 10 remisów i 22 wygrane Ruchu). Kiedy chorzowianie ostatni raz przyjechali na Konwiktorską, przegrali 1:2.

To oczywiście niejedyne, świetnie zapowiadające się spotkanie na zapleczu ekstraklasy. Inny były mistrz Polski Warta Poznań podejmie w Grodzisku Wielkopolskim lidera z Niecieczy. Z kolei Miedź Legnica zagra u siebie z GKS-em Tychy. Będzie się działo!

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 22 listopada
20.25 Wisła Kraków - Stal Rzeszów
TVP Sport

Sobota, 23 listopada
19.30 Znicz Pruszków - ŁKS Łódź
TVP 3

Niedziela, 24 listopada
14.45 Polonia Warszawa - Ruch Chorzów TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 375 ŻÓŁTE KARTKI 631
CZERWONE KARTKI 31
FREKWENCJA 584002

Powrót „wyklętego"

Damian Sylwestrzak z Wrocławia poprowadzi dzisiejszy mecz Wisły Kraków ze Stalą Rzeszów. Ostatni raz gwizdał gospodarzom w ekstraklasie.

Pochodzący z Wrocławia 32-letni sędzia jako główny arbiter nie zaglądał na stadion przy ulicy Reymonta od 25 kwietnia 2022 roku. Bardzo źle kojarzy się gospodarzom, którzy w latach 2000-22 rozegrali pod jego okiem 5 spotkań i nie zdobyli nawet punktu! Gdy Sylwestrzak prowadził ich spotkania, zanotowali komplet porażek i bilans goli 4:11. Taka słaba seria to oczywiście nie wina sędziego, choć w części tych spotkań, z Piastem, Radomiakiem czy z Wisłą Płock jego decyzje budziły kontrowersje.

Wzburzony Błaszczykowski

Największa burza rozpętała się w czasie domowej rywalizacji z „Nafciarzami" (3:4) 25 kwietnia 2022 roku, a więc w czasie, gdy krakowianie walczyli o pozostanie w najwyższej lidze. W doliczonym czasie drugiej połowy (sędzia dołożył 5 minut, karnego dał w 7) Damian Sylwestrzak podyktował rzut karny za rękę Elvisa Manu i była to prawidłowa decyzja, ale wcześniej nie gwizdnął dwóch „jedenastek" po faulach na Luisie Fernandezie i Enisie Fazlagiciu. Leczący wtedy kontuzję Jakub Błaszczykowski miał pretensje do Sylwestrzaka już w przerwie spotkania, gdy spotkał go w drodze do szatni. W oczy spojrzał mu także po ostatnim gwizdku, gdy wszedł na murawę, a także ostentacyjnie bił brawo. Były kapitan reprezentacji został ukarany 5000 zł grzywny w zawieszeniu na 6 miesięcy. Ciśnienia nie wytrzymał także Fernandez i sprowokowany przez rywala - uderzył go, za co został zdyskwalifikowany do końca sezonu 2021/22, czym jeszcze bardziej ograniczył szanse drużyny na utrzymanie. 9 listopada Sylwestrzak był wyznaczony do meczu Cracovii z GKS-em Katowice (3:4) i też posypały się na niego gromy ze strony gospodarzy. Ekspert „Canal+", były sędzia Adam Lyczmański wskazał na pomyłki Sylwestrzaka i sędziów VAR. Jego zdaniem nie było faulu, po którym katowiczanie mieli rzut wolny i strzelili pierwszego gola. Uważał także, że przy czwartej, zwycięskiej bramce dla beniaminka, faulowany był obrońca Pasów Bartosz Biedrzycki.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Czy kibice Wisły będą pamiętać Damianowi Sylwestrzakowi niekorzystne dla ich drużyny decyzje z 2022 roku?

Duży wybór

Przed piątkowym spotkaniem ze Stalą przede wszystkim pojawia się pytanie o środek pola Wisły. Trener ma bardzo duży wybór, bo grać mogą Marc Carbo, James Igbekeme, Kacper Duda, Olivier Sukiennicki czy Jesus Alfaro, który bardzo dobrze wypadł ostatnio w Głogowie, kiedy w przerwie zmienił Igbekeme. - W końcówce rundy czeka nas kilka meczów w krótkim czasie i jest to dla nas bardzo cenne. Po spotkaniu z ŁKS-em gramy dwa mecze na wyjeździe (w Pucharze Polski i w lidze, oba z Polonią Warszawa) i wszyscy będą mogli się zaprezentować na murawie - mówi Mariusz Jop. Pytany o rywala, chwali rzeszowian za to, że jednocześnie są w stanie stawiać na młodych i uzyskiwać dobre wyniki. Mają tyle samo punktów, co Wisła, ale jeden mecz więcej na koncie. - Filozofia pracy jest bardzo ciekawa, co roku mają niższą średnią wieku. Są bardzo dobrze przygotowani fizycznie, dobrze biegają, nie boją się grać w piłkę i są bardzo groźni ze stałych fragmentów - wylicza szkoleniowiec krakowian.

Michał Knura

SPOD KLIMCZOKA POD WAWEL

■ Kamil Binda, przez 8 lat pracujący w Podbeskidziu, został nowym kierownikiem drużyny „Białej gwiazdy". Chętnych na objęcie posady po zwolnionym we wrześniu Jarosławie Krzosce było ponad 200. 25-letni Binda zna Kraków, ponieważ jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej. W Podbeskidziu pracę zaczął w 2016 roku od działu medialnego. Następnie awansował do działu sportowego, ostatnio był menedżerem ds. sportowych. Jego pozycja bardzo urosła w ostatnich miesiącach. Nowy pracownik Wisły w 2019 roku odpowiadał za organizację mistrzostw świata U-20 na stadionie w Bielsku-Białej.

Sport 4c44ea242f

Przyjemny ból głowy

Kogo Dawid Szulczek desygnuje do gry w drugiej linii na mecz z Polonią?

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Czy Mateusz Szwoch utrzyma miejsce w wyjściowej jedenastce?

RUCH CHORZÓW

Po przerwie na kadrę chorzowianie liczą na podtrzymanie znakomitej passy siedmiu kolejnych zwycięstw, z czego pięciu w lidze. Humory im dopisują także dlatego że do Warszawy udadzą się niemalże kompletną kadrą – rzecz jasna bez Patryka Sikory oraz być może Mateusza Chmarka, który został poobijany w trakcie sparingu z Piastem Gliwice. Trener Dawid Szulczek nie będzie więc głowił się nad tym, jak załatać dziury w składzie, ale... z kogo zrezygnować. Najwięcej pytań budzi druga linia.

Dał jasny sygnał

Można zakładać, że Ruch nie zmieni ustawienia 1-4-3-3, które przynosi ostatnio bardzo dobre efekty i pozwala pokazać pełnię potencjału wszystkim zawodnikom. W spotkaniu z Chrobrym Głogów, wygranym 5:0, środkową trójkę stanowili Denis Ventura, Mateusz Szwoch oraz młodzieżowiec Bartłomiej Barański. Na skrzydło wrócił Mo Mezghrani, wcześniej ustawiony jako jedna z „dziesiątek". Zagwozdkę dla Szulczka będzie stanowił fakt, że w pełni sił jest już Filip Starzyński, który nie bez powodu nosi święty numer 10. „Figo" był najjaśniejszą postacią Ruchu w sparingu z Piastem, dając jasny sygnał, że po wyleczeniu kontuzji chce wskoczyć do wyjściowej jedenastki. Zagranie ze Starzyńskim od pierwszego gwizdka byłoby decyzją zrozumiałą, ale wymagającą odpowiedzi na pytanie – kto w takim razie powinien usiąść na ławce?

Kto, jak nie Szwoch?

– Cieszy, że Filip wraca. Każdy wie, że ma „magic toucha" i tak naprawdę z każdej pozycji może rzucić piłkę, która zmieni oblicze meczu. Tacy zawodnicy są w cenie, warto mieć ich na boisku, dzięki nim gra się łatwiej – chwalił konkurenta Mateusz Szwoch, który aktualnie jest jednym z najlepszych środkowych pomocników w I lidze. Sęk w tym, że jeśli Starzyński miałby wejść za kogoś do wyjściowej jedenastki, to... właśnie za Szwocha. Ventura to jedyny zdrowy defensywny pomocnik, klasyczna „szóstka", z której nie sposób zrezygnować, jeśli tylko może grać. Barański to najlepszy młodzieżowiec Ruchu, który w dodatku zasłużył na występy w reprezentacji U-19. Wątpliwe, aby usiadł na ławce, bo musiałby zostać zastąpiony przez Szymona Karasińskiego, co wywołałoby roszady w linii defensywnej. Mezghrani – ulubieniec Szulczka – wystąpi pewnie na skrzydle, więc zostaje... tylko Szwoch. Jeśli szkoleniowiec wyzna zasadę, że o miejscu w składzie decyduje sparing i ostatnie dwa tygodnie treningów, „Figo" ma szansę na grę. Z drugiej jednak strony, Szwoch nie dał ani pół argumentu, aby sadzać go na ławkę, tym bardziej po wygranej 5:0.

Czeka od sierpnia

Bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, w którym „Niebiescy" wychodzą w Warszawie takim samym składem, jak na mecz z Chrobrym, a Starzyński melduje się na boisku w drugiej połowie. Nie bez znaczenia jest też fakt, że choć „Figo" w treningu jest od kilku tygodni, ostatnie spotkanie o punkty rozegrał 12 sierpnia w Krakowie. Potrzebuje ogrania. Poza tym Polonia ma potencjał, by być najtrudniejszym rywalem Ruchu w końcówce roku, a docenił ją m.in. Szwoch. – To z pewnością mocniejszy przeciwnik niż rok temu. Polonia wzmocniła skład, po zmianie trenera wygląda wynikowo dużo lepiej. Na pewno będzie to ciężki mecz, jak każdy wyjazdowy, bo Polonia to poukładany zespół z kilkoma ciekawymi indywidualnościami - zaznaczył pomocnik.

Piotr Tubacki

BĘDZIE WIĘCEJ KIBICÓW!

■ Polonia postanowiła udostępnić kibicom Ruchu nadprogramową liczbę miejsc na swoim stadionie. Z tego powodu oprócz sektora gości „Niebieskim" będą przysługiwać także wszystkie sektory C, które zazwyczaj są zajmowane przez fanów gospodarzy. Ci, którzy posiadają karnety w tej części obiektu, zostali przez klub zobowiązani do tego, aby na ten konkretny mecz bezpłatnie zmienić miejsca na te znajdujące się w innej części obiektu. Kto tego nie zrobi, zostanie przez Polonię przesunięty automatycznie. Warszawiacy szykują się na piłkarskie święto, bo w tym sezonie na większości spotkań przy Konwiktorskiej frekwencja wahała się w przedziale 1000-2000, gdzie pojemność stadionu wynosi ok. 7000. Fanów z Chorzowa ma być w stolicy nawet 1500. Co ciekawe, Polonia jako jeden z nielicznych klubów nie przyłączyła się do nielegalnego bojkotu kibiców Wisły Kraków i w trakcie następnego meczu u siebie przyjmie przyjezdnych fanów „Białej Gwiazdy".

(PTub)

KOTWICA SIĘ DOIGRAŁA

■ Brazylijczyk Jonathan Junior postanowił odejść z Kotwicy Kołobrzeg. Jak podał zachodniopomorski dziennikarz Norbert Skórzewski, 25-latek nie wycofał wezwania do zapłaty swoich zaległych pensji i opuścił klub, który nie otrzyma za niego żadnych pieniędzy, a będzie musiał zapłacić Juniorowi wszystko, a niewykluczone, że również odsetki. Wezwanie do zapłaty wysłała większa część drużyny, ale po otrzymaniu kilku obietnic i jednej z trzech zaległych pensji wycofała je, czego nie zrobił Brazylijczyk. Brak regularnych płatności jest w Kołobrzegu zmorą, za którą odpowiada balansujący na granicy prezes Adam Dzik. Do teraz zawodnicy nie otrzymali premii za awans do 1. ligi. Odejście Juniora to bolesna strata, bo jest on jednym z najlepszych piłkarzy beniaminka, strzelając w tym sezonie 3 gole w lidze (i 2 w Pucharze Polski). Był również kluczową postacią II ligi. W ostatnich 10 kolejkach Kotwica zaliczyła tylko 3 remisy i aż 7 porażek, wyraźnie osuwając się w tabeli. Skórzewski doniósł także, że pracę ma stracić trener Ryszard Tarasiewicz. W następnej kolejce do Kołobrzegu przyjedzie lider, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, więc bardzo wątpliwe, aby beniaminek z Pomorza Zachodniego poprawił swoją sytuację na zapleczu ekstraklasy...

(PTub)

PIĄTEK, 22 LISTOPADA, GODZ. 18.00

KOTWICA KOŁOBRZEG – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:2, Odra 0:1, Chrobry 2:3, Warta 0:1, Ruch 0:1 – Miedź 1:1, Górnik 2:0, Arka 2:1, Wisła K. 0:2, Znicz 1:2

PIĄTEK, 22 LISTOPADA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – STAL RZESZÓW

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 3:0, Stal S.W. 5:1, Tychy 0:0, Wisła P. 3:1, Górnik 0:1 – Znicz 2:1, Polonia 0:1, ŁKS 2:4, Ruch 0:2, Stal S.W. 2:2

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 14.30

CHROBRY GŁOGÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 0:3, Ruch 0:5, Warta 0:1, Kotwica 3:2, Miedź 0;1 – Warta 0:0, Kotwica 1:0, Miedź 0:2, Górnik 2:2 Arka 0:6

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ŁĘCZNA – GKS TYCHY

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:1, Wisła K. 1:0, Odra 2:2 – Arka 1:1, Wisła K. 0:0, Znicz 1:1, Polonia 1:2, ŁKS 0:3

SOBOTA, 23 LISTOPADA, GODZ. 19.35

ZNICZ PRUSZKÓW – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 1:2, Stal S.W. 0:1, Tychy 1:1, Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 2:1 – Polonia 0:0, Ruch 0:1, Stal Rz. 4:2, Stal S.W. 0:0, Tychy 3:0

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 12.00

WARTA POZNAŃ – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Leszek Lewandowski (Gliwice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 0:0, Chrobry 1:0, Ruch 1:2, Kotwica 1:0, Miedź 1:4 – Kotwica 2:1, Miedź 1:4, Górnik 1:1, Arka 1:2, Wisła K. 1:3

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 14.30

POLONIA WARSZAWA – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:0, Stal Rz. 1:0, Stal S. W. 1:1, Tychy 2:1, Wisła P. 1:4 – Chrobry 5:0, ŁKS 1:0, Warta 2:1, Stal Rz. 2:0, Kotwica 1:0

NIEDZIELA, 24 LISTOPADA, GODZ. 17.00

ARKA GDYNIA – STAL STALOWA WOLA

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 1:1, Wisła P. 2:0, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 2:1, Odra 6:0 – Wisła K. 1:5, Znicz 1:0, Polonia 1:1, ŁKS 0:0, Stal Rz. 2:2

PONIEDZIAŁEK, 25 LISTOPADA, GODZ. 19.00

MIEDŹ LEGNICA – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 1:1, Pogoń 4:1, Odra 2:0, Chrobry 1:0, Warta 4:1 – Górnik 2:2, Arka 0:2, Wisła K. 1:3, Znicz 2:2, Polonia 4:1

Sport 4c44ea242f

Kto podskoczy Bayernowi?

Niewiele wskazuje na to, aby ktoś w Bundeslidze zatrzymał monachijczyków, choć ci mają pewne niedogodności.

NIEMCY

Bayern ma najlepszy atak i – prawie – najlepszą obronę w Niemczech. Po pewnych perturbacjach z początku sezonu teraz wszyscy chwalą defensywną postawę giganta, który coraz lepiej czuje się w skrajnie wysokim systemie obrony autorstwa trenera Vincenta Kompany'ego. Oczywiście, wpływ na taki stan rzeczy ma też fakt, że ostatnio Bayern nie był testowany przez najsilniejszych i... na razie nie będzie. Dzisiaj zagra z Augsburgiem i spodziewana jest kolejna kilkubramkowa wygrana.

Niechciany Goretzka

Nie znaczy to jednak, że Kompany nie ma na głowie kilku problemów. Nadal zdrowy nie jest żaden nominalny prawy obrońca – ani Josip Stanisić, ani Sacha Boey. Na tej pozycji występują więc albo lewy defensor Raphael Guerreiro, albo nominalny środkowy pomocnik Konrad Laimer. Austriak w najbliższym czasie raczej nie wróci do centralnej strefy, mimo że ta się nieco Kompany'emu posypała. W grze jest rzecz jasna Joshua Kimmich, natomiast już od kilku tygodni nie gra jego podstawowy partner Aleksandar Pavlović, a w trakcie przerwy reprezentacyjnej wypadł też Joao Palhinha. Mimo początkowych optymistycznych pogłosek Portugalczyk w tym roku już nie zagra, więc do łask musiał wrócić ostatni gotowy środkowy pomocnik, czyli Leon Goretzka. Jego notowania w Bawarii nie są jednak wysokie i należy spodziewać się, że w bliższej niż dalszej przyszłości Niemiec pożegna się z Bayernem.

Jubileusz Gumnego

Co ciekawe, niewykluczone, że jakieś minuty w spotkaniu z monachijczykami otrzyma... Robert Gumny. Polski obrońca Augsburga w połowie marca zerwał więzadła i od tamtej pory pozostawał poza grą. Przechodził długą rehabilitację i smak boiska poczuł ponownie dopiero na początku listopada, kiedy zaliczył dwa występy w czwartoligowych rezerwach. W trakcie przerwy na kadrę zagrał w sparingu pierwszej drużyny z Ingolstadt, więc jest możliwe, że trener Jess Thorup weźmie go na ławkę do Monachium. Jeśli Gumny pojawi się na murawie, będzie to jego setny występ dla Augsburga! Z Poznania do Niemiec przeniósł się już ponad 4 lata temu...

PROGRAM 11. KOLEJKI

Piątek: Bayern – Augsburg (20.30); sobota: Leverkusen – Heidenheim, Dortmund – Freiburg, Hoffenheim – Lipsk, Stuttgart – Bochum, Wolfsburg – Union (wszystkie 15.30), Eintracht – Werder (18.30); niedziela: Holstein – Mainz (15.30), Gladbach – St. Pauli (17.30)

1. Bayern	10	26	33:7
2. Lipsk	10	21	15:5
3. Eintracht	10	20	26:16
4. Leverkusen	10	17	21:16
5. Freiburg	10	17	13:11
6. Union	10	16	9:8
7. Dortmund	10	16	18:18
8. Werder	10	15	17:21
9. Gladbach	10	14	15:14
10. Mainz	10	13	15:14
11. Stuttgart	10	13	19:19
12. Wolfsburg	10	12	19:18
13. Augsburg	10	12	13:20
14. Heidenheim	10	10	13:15
15. Hoffenheim	10	9	13:19
16. St Pauli	10	8	7:12
17. Holstein	10	5	12:25
18. Bochum	10	2	10:30

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Piotr Tubacki

Fot. MAGO/PressFocus

Leon Goretzka nie ma wysokich notowań u trenera Vincenta Kompany'ego.

Dmuchanie na zimne

Fot. pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

W stolicy Katalonii czekają na powrót 17-letniego gwiazdora.

Hansi Flick najprawdopodobniej będzie oszczędzał Lamine'a Yamala.

HISZPANIA

Przed przerwą reprezentacyjną, podczas meczu z Crveną Zvezdą na początku listopada, kontuzji stawu skokowego doznał Lamine Yamal. Z tego powodu Barcelona musiała radzić sobie bez niego w starciu ligowym z Realem Sociedad. Poniekąd skutkiem tego była porażka 0:1 w San Sebastian. Bez 17-letniego skrzydłowego „Blaugrana" nie była skuteczna w ofensywie, jak bywało to w poprzednich spotkaniach w bieżącym sezonie. Starcie w Kraju Basków tylko udowodniło, jak ważnym elementem zespołu Hansiego Flicka jest Yamal. Pomimo tego, że został zastąpiony przez Fermina Lopeza, który przecież jest świetnym zawodnikiem, „Blaugrana" nie była w stanie zdobyć gola, choćby wyrównującego.

Problem niemieckiego szkoleniowca jednak nie mija, ponieważ najprawdopodobniej Yamal nie będzie mógł zagrać także z Celtą. Tak podaje dziennik „Marca". Hiszpańscy reporterzy zaznaczają, że stan zdrowia zawodnika znacząco się polepszył. Pomimo tego Hansi Flick nie będzie chciał ryzykować. Nie chce, żeby Yamalowi uraz się odnowił, bo przed Barceloną bardzo ważne spotkanie. We wtorek „Duma Katalonii" zmierzy się w Lidze Mistrzów z Brestem, który jeszcze w tych zmaganiach nie zaznał smaku porażki. To właśnie na starcie z Francuzami skrzydłowy ma być gotowy do gry.

Nadal kontuzjowany jest także Eric Garcia, który od początku października zmaga się urazem pachwiny. Ból, który doskwiera zawodnikowi, jest na tyle silny, że do tej pory nie może grać. Cały czas kontuzjowani pozostają Marc Bernal (zerwanie więzadła krzyżowego), Marc-Andre ter Stegen (zerwanie więzadła rzepki), Andreas Christensen (kontuzja ścięgna Achillesa), Ferran Torres (uraz uda) oraz Ansu Fati (kontuzja mięśniowa).

Bardziej optymistyczne dla szkoleniowca Barcelony są wieści związane z Robertem Lewandowskim, który bezpośrednio przed przerwą reprezentacyjną doznał urazu pleców. Podczas dwutygodniowego okresu rehabilitacji polski snajper doszedł do siebie i według medialnych doniesień będzie gotowy do gry już w najbliższy weekend.

PROGRAM 14. KOLEJKA

Piątek: Getafe – Valladolid (21.00); sobota: Valencia – Betis (14.00), Atletico – Alaves (16.15), Girona – Espanyol (18.30), Las Palmas – Mallorca (18.30), Celta – Barcelona (21.00); niedziela: Osasuna – Villarreal (14.00), Sevilla – Rayo (16.15), Leganes – Real M. (18.00), Athletic – Sociedad (21.00).

1. Barcelona	13	33	40:12
2. Real M.	12	27	25:11
3. Atletico	13	26	19:7
4. Villarreal	12	24	23:19
5. Osasuna	13	21	17:20
6. Athletic	13	20	19:13
7. Betis	13	20	14:12
8. Sociedad	13	18	11:10
9. Mallorca	13	18	10:10
10. Girona	13	18	16:17
11. Celta	13	17	20:22
12. Rayo	12	16	13:13
13. Sevilla	13	15	12:18
14. Leganes	13	14	13:16
15. Alaves	13	13	14:22
16. Las Palmas	13	12	16:22
17. Getafe	13	10	8:11
18. Espanyol	12	10	11:22
19. Valladolid	13	9	10:25
20. Valencia	11	7	8:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka

WŁOCHY
PROGRAM 13. KOLEJKI

Sobota: Werona - Inter (15.00), Milan - Juventus (18.00), Parma - Atalanta (20.45); niedziela: Genoa - Cagliari (12.30), Como - Fiorentina, Torino - Monza (oba 15.00), Napoli - Roma (18.00), Lazio - Bolonia (20.45); poniedziałek: Empoli - Udinese (18.30), Venezia - Lecce (20.45).

1. Napoli	12	26	19:9
2. Atalanta	12	25	31:15
3. Fiorentina	12	25	25:10
4. Inter	12	25	26:14
5. Lazio	12	25	25:14
6. Juventus	12	24	21:7
7. Milan	11	18	20:14
8. Bolonia	11	18	14:13
9. Udinese	12	16	15:17
10. Torino	12	14	15:17
11. Empoli	12	15	9:10
12. Roma	12	13	14:17
13. Parma	12	12	16:19
14. Verona	12	12	17:27
15. Cagliari	12	10	12:21
16. Como	12	10	13:22
17. Genoa	12	10	9:22
18. Lecce	12	9	5:21
19. Monza	12	8	10:15
20. Venezia	12	8	11:21

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

FRANCJA
PROGRAM 12. KOLEJKI

Piątek: Monaco - Brest (19.00), PSG - Toulouse (21.00); sobota: Lens - Marsylia (17.00), St. Etienne - Montpellier (19.00), Reims - Lyon (21.00); niedziela: Lille - Rennes (15.00), Auxerre - Angers, Nantes - Le Havre (oba 17.00), Nice - Strasbourg (20.45).

1. PSG	11	29	33:10
2. Monaco	11	23	18:8
3. Marsylia	11	20	24:15
4. Lille	11	19	18:11
5. Lyon	11	18	18:15
6. Nicea	11	17	21:11
7. Reims	11	17	19:15
8. Lens	11	17	12:9
9. Auxerre	11	16	20:19
10. Brest	11	16	16:17
11. Toulouse	11	15	12:11
12. Strasbourg	11	13	20:24
13. Rennes	11	11	13:16
14. Nantes	11	10	14:17
15. Angers	11	10	13:20
16. St. Etienne	11	10	10:25
17. Le Havre	11	9	8:23
18. Montpellier	11	7	11:31

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Sport 4c44ea242f

O bramkę nie trzeba się martwić

Rozmowa z **Edwardem Ambrosiewiczem**, byłym bramkarzem Szombierek, dziś trenerem bramkarzy

EDWARD AMBROSIEWICZ

■ Ur. 20 listopada 1964 roku.
■ Rozegrał w barwach Szombierek i Śląska Wrocław dokładnie 100 meczów w ekstraklasie. W Szombierkach spędził łącznie 14 sezonów. Karierę zakończył w wieku 53 lat.
■ Kluby: Wigry Suwałki, Szombierki Bytom, Śląsk Wrocław, Szombierki, Polonia/Szombierki Bytom, Janina Libiąż, Polonia/Szombierki, Concordia Knurów, Hutnik Kraków, Proszowianka Proszowice, Wigry Suwałki, Odra Miasteczko Śląskie, Slavia Ruda Śląska, Koszarawa Żywiec, Źródło Kromołów, Orzeł Miedary, Szombierki, Zryw Radonia, Drama Zbrosławice, MKS Sławków, Jedność Strzyżowice, Olimpia Boruszowice, Silesia Piekary Śląskie.

Można chyba powiedzieć, że polska piłka bramkarzami stoi. Obsada innych pozycji często stanowiła problem, za to bramkarze z reguły należeli do najlepszych.

- Rzeczywiście, w Polsce nie brakowało i nie brakuje świetnych bramkarzy, grających często w topowych ligach. Mamy bardzo duży wybór... Wydaje mi się, że najlepiej by było, gdyby w reprezentacyjnej bramce stał fachowiec, który nie tylko ma talent, klasę, ale i doświadczenie. Takie, jakie miał Szczęsny. Doświadczenie jest superważne, bo daje pewność siebie, której zwyczajnie nie da się nauczyć. Ten czas i ilość meczów rozegranych są po prostu niezbędne. Za tym idzie akceptacja zespołu i trenera, które dają spokój. Spokój przynosi też pewność, że nie jest się ocenianym zbyt krytycznie, kiedy popełni się błąd. Oczywiście chodzi mi o sztab trenerski, a nie o opinię publiczną. Wydaje mi się, że z obecnymi bramkarzami w reprezentacyjnymi jest zbyt duże zamieszanie.

Chodzi o rotację na tej pozycji?

- Tak. To nie jest dobre. W tej chwili powinien być już wybrany pierwszy bramkarz. Już w ostatnich meczach Ligi Narodów grać powinien ten sam zawodnik. Bramkarze grają, ale do końca nie wiedzą, na kogo w końcu postawi selekcjoner. Bramkarz głupieje, towarzyszy mu nerwowość, że jakiś błąd może pozbawić go miejsca w bramce. Tymczasem powinien czuć, że jest jedynką. Paradoksalnie, po słabym meczu, jakiejś fatalnej interwencji, można takiemu bramkarzowi... zawierzyć. Tak było ze mną (uśmiech). Gdy puściłem jakiegoś babola, to była pewność, że przez najbliższe miesiące to się nie powtórzy! Stabilnemu, dobrze wyszkolonemu bramkarzowi, koncentracja wtedy rośnie!

Pan doskonale o tym wie, bo pana bramkarska kariera była niezwykła.

- Faktem jest, że rozegrałem jako bramkarz około 1000 meczów ligowych. W ekstraklasie dokładnie 100, na jej zapleczu 280. Resztę w niższych klasach - trzeciej, czwartej lidze, choć zdarzyło mi się zagrać też w B-klasie. Znam więc wszystkie klasy od podszewki (uśmiech). Poziom gry jest różny, ale pasja do piłki w tych niższych ligach jest często większa niż w wyższych, gdzie przede wszystkim gra się za pieniądze.

Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Według Edwarda Ambrosiewicza, Łukasz Skorupski powinien być numerem 1 w bramce reprezentacji.

Szczęsny mógł coś jeszcze tej reprezentacji dać?

- Mógł. Trudno jednak podważać jego decyzję, może była ona podyktowana uwarunkowaniami rodzinnymi, może przesytem. Osiągnął dużo, może nie widział sensu ciągnięcia dalej kariery w kadrze, widział, że poziom reprezentacji trochę się obniżył, jest coraz starsza, coraz gorsza i nie chciał uczestniczyć w tej zmianie pokoleniowej. Ale gdyby został, niczego by nie zmienił i byłby tak samo mieszany z błotem, jak obecni reprezentanci. Po prostu - wyczuł moment, kiedy trzeba było odejść.

A który z jego następców powinien być bramkarzem nr 1 w reprezentacji?

- Uważam, że Skorupski. Choć Bułka ma świetne warunki fizyczne, Skorupski jest bardziej elastyczny. Bułka momentami boi się wychodzić na przedpole. Źle zachował się przy pięknej bramce Cristiano Ronaldo wbitej przewrotką. Portugalczyk fajnie strzelił, ale nasz bramkarz wpadł do bramki, nie starał się dobrze ustawić, „przeczytać tego dośrodkowania", nie przewidział toru lotu piłki. Oglądałem powtórki kilkakrotnie i Bułka wręcz zachował się tak, jakby nie chciał podjąć próby obronienia tego strzału. Choć ten strzał był ładny, to nie był fantastyczny i sytuacja była do uratowania. W takich momentach Bułce brakuje tego wyczucia...

A Skorupski potrafi wybronić strzał w sytuacji, gdy powinna paść bramka.

- Dokładnie tak. Po tych wszystkich meczach postawiłbym właśnie na niego i nie szukał kwadratowych jaj. Wiem, że są inni, ale Skorupski jest w tej chwili gotowy, żeby zostać pierwszym bramkarzem reprezentacji na stałe. Grabarę można wypróbować nawet prędzej niż Bułkę, ale z nim jest problem innego rodzaju. Jego wypowiedzi, cięty język, nieoglądanie się na innych mogą wprowadzać w reprezentacji nerwową atmosferę.

Przez ostatnie dekady szkolenie bramkarzy chyba się zmieniło?

- Owszem. Przede wszystkim zmieniła się gra, bo od początku lat 90. bramkarz nie może łapać piłki po podaniu od własnego zawodnika. To była rewolucja.

Wiem, że kilku bramkarzy nie umiało się przystosować i zakończyło karierę!

- Ja akurat z tym nie miałem problemu, bo na treningach dużo grałem w polu i byłem nieźle zaawansowany technicznie. To była dla mnie nawet trochę radość, że mogłem bardziej się wykazać. Przejście u mnie na nowy styl gry odbyło się bezboleśnie.

Dziś jest pan fachowcem od szkolenia młodych chłopaków na bramkarzy. Ma pan wielu podopiecznych w różnych klubach. Mamy talenty wśród dzieci na podwórkach?

- Zdecydowanie! Dam przykład dziewczynki, którą trenowałem w Rudzie Śląskiej. Nazywa się Lena Latacz. Ma 14 lat, gra w U-15 i teraz na Stadionie Narodowym wygrała z UKKS Katowice w tej kategorii wiekowej finał turnieju dziewczęcego „Z Orlika na Stadion". Została wybrana najlepszą bramkarką tego turnieju. To wielki talent. Przez wiele lat pokazywała charakter i umiejętność ciężkiej pracy. Prowadziłem ją w Gwieździe Ruda Śląska, potem przejęli ją inni trenerzy. Jest coraz więcej specjalistów od szkolenia bramkarzy, którzy potrafią uczyć i przekazywać to, co w grze bramkarza jest najważniejsze. To dobrze, bo kształcenie nawyków u najmłodszych jest bardzo ważne. Miałem i mam też starszych podopiecznych. 19-latka Patryka Letkiewicza trenowałem gdy grał w Silesii Piekary Śląskie, dziś jest pierwszym bramkarzem Wisły Kraków. Trenowałem Kubę Bieleckiego, który z Szombierek przeniósł się do Ruchu. Nadawałem mu jako dzieciaczkowi pierwsze szlify. Marcel Potoczny też jest dziś w kadrze Ruchu i robi stałe postępy. Muszę powiedzieć, że lubię to zajęcie. Angażuję się pod każdym względem. Zależy mi na moich podopiecznych. Ich rodzice to doceniają, pamiętają o mnie, ślą życzenia na święta (uśmiech), nawet gdy ich dzieckiem zajmuje się już ktoś inny. To miłe.

Ilu ma pan teraz podopiecznych, z którymi pracuje indywidualnie?

- Około dwudziestu. W różnych klubach, różnych rocznikach. Mamy wielu chłopaków do 14. roku życia, najmłodszy chłopiec ma 7 lat. Rzuca się dobrze w obie strony i chce pracować.

Jak to „w obie strony?" Można rzucać się w jedną?

- Można. To kwestia nawyków. Zdarza się, że chłopiec rzuca się tylko w jedną, a w drugą... w ogóle! Tylko podbiega i łapie piłkę na stojąco. Albo potrafi się rzucić na przykład w prawo, a w lewo przekręca najpierw ciało całym obwodem i broniąc spada przodem do bramki, a tyłem do boiska! Tak mu pasuje!

Ale przecież w dorosłej piłce tak się nie da.

- Nie da. Dlatego trzeba pracować nad wykorzenieniem tego rodzaju nawyków. Są różne metody na to i jest wielka radość u mojego podopiecznego, ale i u mnie, gdy po kilku tygodniach albo miesiącach da się to przezwyciężyć. Satysfakcja wielka, a radość trudna do opisania, gdy wreszcie rzuci się prawidłowo (uśmiech).

Zawsze się udaje przezwyciężyć złe nawyki?

- Nie zawsze, niektórzy rezygnują z tego powodu z dalszego szkolenia. Chłopak widzi swoją niemoc i uznaje, że woli grać w polu. Nie ma w tym nic złego, nie ma co dzieci szufladkować w tym wieku. Nie wyszło na bramce, ale w polu może być zupełnie inaczej. U mnie było odwrotnie, do bramki wszedłem dopiero gdy miałem 13 lat. Dziś zaczyna się szkolenie znacznie wcześniej. Gdy masz dziś 10 lat, już musisz być bramkarzem, jeśli rzeczywiście chcesz nim być.

Czyli jeśli chodzi o polską bramkę – jest pan spokojny.

- Tak. Jestem przekonany, że wkrótce w reprezentacji pojawi się ktoś kolejny, nowy, zdolny. Dziś w ekstraklasie mamy zdolnych golkiperów. Trelowski czy Mrozek - to rokujący bramkarze. Jest tylko jeden problem.

Jaki?

- Zbyt wcześnie, moim zdaniem, młodzi bramkarze wyjeżdżają za granicę. Powinni pograć więcej u nas, ustabilizować formę, okrzepnąć, nabrać doświadczenia. Po to, żeby po wyjeździe nie przepaść. To jest niecierpliwość menedżerów i chęć zarobku. A jest dużo przykładów, że zagraniczne kluby kupują naszych bramkarzy, a potem oni wracają do Polski, gdy nie udaje się wywalczyć miejsca w składzie. Szkoda tych chłopaków... Na koniec chcę powiedzieć, że ciężko trenować warto nie tylko za dzieciaka. Mam zajęcia ze znacznie starszymi. Przykładem jest bramkarz Michał Ochałek z grającej w „okręgówce" Unii Strzybnica. Jest lekarzem pogotowia ratunkowego w Cieszynie. Ma 34 lata. Ciężko pracuje, ale jeszcze nie opuścił u mnie treningu. Trenujemy indywidualnie dwa razy w tygodniu. Przyjeżdża prosto z dyżuru. Dla mnie to przykład tytana pracy. Wielu bramkarzy w wyższych ligach mogłoby trenować tak ciężko, jak on. Dodatkowo gra w reprezentacji polskich lekarzy, w tym roku zdobyli 3. miejsce na mistrzostwach świata w Australii. To się nazywa pasja!

Rozmawiał Paweł Czado

Sport 4c44ea242f

Gratulacje od premiera

Jedną z rewelacji turnieju „Z Orlika na Stadion", którego finały rozegrano na Stadionie Narodowym, były dziewczęta z Katowic.

Kolejny z piłkarskich turniejów, jak czytamy na stronie Ministerstwa Sportu i Turystyki, miał na celu wykorzystanie potencjału programu „Aktywna szkoła" i infrastruktury „orlików". W sumie do współzawodnictwa przystąpiło tysiące szkół. Na PGE Stadionie Narodowym 48 drużyn dziewcząt oraz chłopców rywalizowało w trzech kategoriach, do lat 13, 14 i 15.

Dygnitarze na trybunach

Uczestnicy zostali zakwaterowani w jednym z warszawskich hoteli, a mecze eliminacyjne rozgrywane były Piasecznie. Pierwszego dnia toczyła się walka w fazie grupowej, drugiego w pucharowej, a na PGE Narodowym rozegrano mecze o miejsca. Jako że organizatorem było MSiT, nie szczędzono środków na przeprowadzenie imprezy. Najważniejszym rozstrzygnięciom, z udziałem blisko 500 zawodniczek i zawodników, przyglądali się selekcjonerzy, Nina Patalon i Michał Probierz, reprezentanci Polski Jakub Moder i Kacper Urbański, a sportowców z trybun żywiołowo dopingowało łącznie blisko 6000 kibiców. Był też premier Donald Tusk, który wręczał nagrody, minister Sławomir Nitras czy sekretarz generalny PZPN, Łukasz Wachowski.

W decydujących spotkaniach świetnie zaprezentowała się katowiczanki. Drużyny do lat 13 i 15 awansowały do finałowej rozgrywki. Te młodsze przegrały z JS Smart.pl Krosno 1:2. To był jeden z najciekawszych finałów, do końca trzymał w napięciu. Poziom też był wysoki. Lepiej poszło starszej ekipie z Katowic, która w grze 6 na 6, bo w takim systemie rywalizowano, rozbiła ekipę z Bydgoszczy 3:0. Obie drużyny były oparte na klubowych zespołach, odpowiednio UKKS Katowice i Tęcza Bydgoszcz, co gwarantowało wysoki poziom.

Dziewczyny i trenerzy z Katowic rozbili też bank nagród indywidualnych. Najlepszymi bramkarkami zostały Lena Cieślak (U-13) i Lena Latacz (U-15), MVP Nikola Gałuszka (U-15), a królową strzelczyń Antonina Dzierżęga, która w 6 meczach zdobyła 19 bramek. Dodatkowo Tomasz Nawrocki (U-13) i Adrian Gałuszka (U-15) zostali najlepszymi trenerami całego turnieju.

Utalentowana Tosia

Dla wspomnianej Antoniny Dzierżęgi, która w finale strzelała gola za golem, występ na Stadionie Narodowym to nie pierwszyzna. Jedna z najbardziej utalentowanych piłkarek, nie tylko na Górnym Śląsku, w 2019 roku triumfowała ze swoim katowickim zespołem w Pucharze Tymbarku, a dwa lata temu zajęła 2. miejsce. Teraz znów cieszyła się z wygranej, przyjmując gratulacje od premiera Tuska. - Premier zapytał, jaka jest moja średnia bramek. Nie wiedziałam nawet co powiedzieć... - śmieje się 14-letnia Tosia, która w piłkę zaczęła grać w wieku 6 lat. W UKKS Katowice trenuje od kilku lat. Gra nie tylko w swojej kategorii, ale też do lat 16 czy 18. Na dużych boiskach występuje na lewej obronie, a na małych z przodu. Jest obunożna i objęta została centralnym szkoleniem. Tylko patrzeć, jak zostanie powołana do reprezentacji juniorek.

Fot. Facebook

Antonina Dzierżęga odbiera nagrodę od premiera RP Donalda Tuska.

Antonina Dzierżęga z koleżankami i z innymi uczestnikami miała jeszcze dodatkową atrakcję, bo finały sędziował Szymon Marciniak. - Nie przerywał rywalizacji, dał pograć. Super się grało z takim arbitrem - chwali Tosia, która uczy się w Szkole Podstawowej nr 11 w Żorach, a na treningi do Katowic kilka razy w tygodniu wozi ją mama Karolina.

Michał Zichlarz

Triumfatorzy turnieju „Z Orlika na Stadion"

■ Dziewczęta: U-13 - JS Smart.pl Krosno, U-14 - Dream Team Wrocław, U-15 - Katowiczanki

■ Chłopcy: U-13 - Osiemnastka Olsztyn, U-14 - SMS Stal Rzeszów, U-15 - ZSP Książenice

ZŁOTE U-15

Magda Kućak, Nadia Oślislok, Michalina Elżbieciak, Antonina Dzierżęga, Nicola Gałuszka, Michalina Polok, Milena Dyrszka, Antonia Jaremko, Natalia Wacławczyk, Lena Latacz. Trenerzy Adrian GAŁUSZKA, Tomasz NAWROCKI.

SREBRNE U-13

Maja Nowosad, Julia Lyska, Kamila Jaworska, Natasza Szczotka, Nela Dobrzyńska, Julia Patrzałek, Lena Cieślak, Amelia Wiechoczek, Oliwia Kluk, Maja Białobrzeska. Trenerzy: Tomasz NAWROCKI, Adrian GAŁUSZKA, Jessica LUDWICZAK.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Resovia - APLG Gdańsk - niedziela, 12.00.

1. Katowice	11	33	38:3
2. Czarni	11	27	50:4
3. Szczecin	11	27	36:13
4. Śląsk	11	22	29:13
5. Górnik	11	17	24:12
6. Łódź	11	16	13:8
7. Rekord	11	11	10:24
8. Gdańsk	10	10	13:21
9. Tczew	11	10	8:28
10. Stomilanki	11	8	11:39
11. Resovia	10	3	6:36
12. Skra	11	3	5:42

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Rekord Bielsko-Biała - Piast Gliwice - piątek, 20.00, Constract Lubawa - Legia Warszawa - sobota, 15.00, AZS UW Wilanów - Widzew Łódź - sobota, 16.00, Eurobus Przemyśl - BSF Bochnia - sobota, 18.00, AZS UŚ Katowice - Futsal Leszno - niedziela, 16.00, Gwiazda Ruda Śl. - We-Met Kamienica Królewska, Red Devils Chojnice - Red Dragons Pniewy, FC Toruń - Dreman Opole Komprachcice - wszystkie w niedzielę o 18.00.

1. Piast	11	29	53:12
2. Rekord	11	28	52:18
3. Eurobus	10	26	47:13
4. Constract	11	26	63:30
5. Leszno	11	24	37:21
6. Komprachcice	11	19	35:31
7. Bochnia	11	17	40:28
8. Legia	11	16	29:30
9. Katowice	11	15	25:44
10. Toruń	11	13	24:43
11. We-Met	11	11	35:35
12. Widzew	11	10	27:43
13. Gwiazda	12	9	34:51
14. Red Dragons	11	6	26:48
15. Wilanów	11	3	22:63
16. Red Devils	11	1	17:56

BETCLIC 2. LIGA

Skra Częstochowa - KKS 1925 Kalisz, Chojniczanka - Resovia - oba w piątek o 18.00, GKS Jastrzębie - Olimpia Elbląg, Wisła Puławy - ŁKS II Łódź - oba w sobotę o 12.00, Olimpia Grudziądz - Polonia Bytom - sobota, 12.45, Świt Szczecin - Hutnik Kraków - sobota, 13.30, Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 17.00, Wieczysta Kraków - Zagłębie II Lubin - niedziela, 12.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Grodzisk Maz. - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	18	46	39:12
2. Wieczysta (b)	18	42	42:10
3. Polonia	18	40	38:16
4. Chojniczanka	18	31	22:14
5. Hutnik	18	29	24:30
6. Kalisz	18	28	18:19
7. Zagłębie (s)	18	26	26:28
8. Świt (b)	18	24	25:28
9. Resovia (s)	18	24	26:30
10. Podbeskidzie (s)	18	23	22:22
11. Wisła	17	22	24:28
12. Olimpia G.	18	18	23:26
13. Rekord (b)	18	17	28:36
14. ŁKS II	17	17	17:29
15. Jastrzębie	18	16	19:22
16. Zagłębie II	17	12	24:32
17. Skra	17	12	17:32
18. Olimpia E.	18	11	16:36

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Pniówek 74 Pawłowice - Ślęza Wrocław, Miedź II Legnica - Stilon Gorzów Wlkp. - oba w sobotę o 12.00, Górnik II Zabrze - Karkonosze Jelenia Góra, Górnik Polkowice - Śląsk II Wrocław, Warta Gorzów Wlkp. - MKS Kluczbork, Lechia Zielona Góra - Podlesianka Katowice, LKS Goczałkowice - Polonia Słubice, Carina Gubin - Stal Brzeg - wszystkie w sobotę o 13.00, Odra Bytom Odrz. - Unia Turza Śl. - sobota, 18.00.

1. Śląsk II	16	35	38:15
2. Carina	17	34	33:20
3. Miedź II (b)	17	34	32:23
4. Kluczbork	17	31	32:18
5. Ślęza	17	30	32:26
6. Goczałkowice	17	28	27:17
7. Karkonosze	17	28	24:23
8. Pniówek	17	28	27:31
9. Warta	16	26	26:24
10. Lechia	17	25	27:20
11. Polkowice	17	22	21:24
12. Stilon	17	21	19:25
13. Podlesianka (b)	17	19	23:28
14. Odra	17	19	21:27
15. Górnik II	16	16	26:25
16. Unia	16	16	17:26
17. Stal (b)	17	5	12:33
18. Polonia (b)	17	4	9:41

GRUPA IV: KSZO Ostrowiec Św. - Wisła II Kraków - piątek, 18.00, Podhale Nowy Targ - Pogoń-Sokół Lubaczów, Unia Tarnów - Wiślanie Skawina, Chełmianka - Star Starachowice, Sandecja Nowy Sącz - Wisłoka Dębica, Świdniczanka - Podlasie Biała Podlaska, Siarka Tarnobrzeg - Czarni Połaniec - wszystkie w sobotę o 12.00, KS Wiązownica - Lewart Lubartów, Korona II Kielce - Avia Świdnik - oba w sobotę o 13.00.

1. Sandecja (s)	17	42	40:14
2. Podhale	17	35	31:25
3. Siarka	17	32	26:18
4. Wisłoka	17	31	41:22
5. Chełmianka	17	31	39:25
6. KSZO	17	31	27:22
7. Star	17	29	34:23
8. Avia	17	27	33:19
9. Korona II (b)	17	26	29:26
10. Podlasie	17	24	25:22
11. Wiślanie	17	22	23:21
12. Wisła II (b)	17	21	39:31
13. Czarni	17	20	25:38
14. Pogoń-Sokół (b)	17	18	25:33
15. Wiązownica	17	15	20:32
16. Świdniczanka	17	11	14:34
17. Lewart (b)	17	10	15:41
18. Unia	17	3	12:52

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - Spójnia Landek, Sparta Katowice - Kuźnia Ustroń, Piast II Gliwice - Odra Wodzisław Śl., Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rekord II Bielsko-Biała, Raków II Częstochowa - Polonia Łaziska Górne, Decor Bełk - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 11.00, ROW 1964 Rybnik - GKS II Tychy - sobota, 12.00, Gwarek Ornontowice - Drama Zbrosławice - sobota, 12.30, Gwarek Tarnowskie Góry - Unia Dąbrowa G., Przemsza Siewierz - Victoria Częstochowa - oba w sobotę o 13.30.

1. Raków II	17	38	48:28
2. Rozwój	18	36	51:35
3. Sparta	18	34	28:22
4. Victoria	18	32	25:16
5. Piast II	18	32	31:23
6. Polonia	18	31	30:21
7. Drama	18	28	32:33
8. Ruch	17	27	34:20
9. ROW	18	27	37:36
10. Odra	18	26	37:32
11. Decor	18	26	33:32
12. Tarnowskie Góry	18	25	32:30
13. Kuźnia	18	23	30:37
14. Przemsza	18	22	36:35
15. Ornontowice	18	22	25:32
16. Spójnia	18	21	26:30
17. Unia	18	21	23:29
18. Podbeskidzie II	18	15	28:51
19. Rekord II	18	12	27:36
20. Tychy II	18	5	9:44

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Górnik Bobrowniki Śl. - KS Rachowice, LKS Żyglin - Sparta Zabrze, Orzeł Nakło Śl. - Tempo Paniówki - wszystkie w sobotę o 13.30.
GRUPA II: Unia Kalety - Promień Glinica - sobota, 13.00, Sparta Lubliniec - Liswarta Popów - niedziela, 13.00.
GRUPA III: Silesia Lubomia - Czarni Gorzyce - niedziela, 13.00.
GRUPA IV: Unia Kosztowy - Sarmacja Będzin - sobota, 13.00, Niwy Brudzowice - Górnik Wojkowice - sobota, 13.30, GKS II Katowice - Warta Zawiercie - niedziela, 11.00.
GRUPA V: Pasjonat Dankowice - LKS Studzionka - sobota, 13.00, Rotuz Bronów - Fortuna Wyry, ZET Tychy - Sokół Zabrzeg - oba w sobotę o 13.30, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Krupiński Suszec - niedziela, 11.00, LKS II Goczałkowice - Czarni Jaworze - niedziela, 13.00.

(m)

Sport 4c44ea242f

Próba jakości

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Teemu Pulkkinen (na pierwszym planie) jest ważną postacią JKH.

Od trzeciej rundy ligowej trenerzy i zawodnicy zaczynają mówić o play offie.

TAURON HOKEJ LIGA

Przez dwie rundy sezonu zasadniczego ligowcy są skupieni, by znaleźć się w czołowej czwórce i zakwalifikować się do finałowego turnieju Pucharu Polski, rozgrywanego pod koniec roku w Krynicy-Zdroju. Oczywiście w miarę upływu czasu kandydatów ubywa i, z reguły, ta czwórka rywalizuje między sobą o jak najwyższe miejsce w tabeli, co daje lepsze rozstawienie. Zasady tej imprezy są proste - by zdobyć cenne trofeum trzeba wygrać dwa spotkania. Jednak, gdy w lidze rozpoczyna się trzecia runda, wszyscy zainteresowani już zaczynają mówić o play offie. Każda zdobycz jest cenna, zaś strata zaczyna być już bolesna i odczuwalna, zwłaszcza gdy toczą się mecze między drużynami z czołowej czwórki.

Więcej szczęścia

Jastrzębianie po ośmiu wygranych z rzędu zaliczyli porażkę w Oświęcimiu 0:4, ale wynik na pewno nie odzwierciedla wydarzeń na tafli. Gra była wyrównana, ale krążek wpadał tylko do bramki gości. Krystian Dziubiński, nazwany przez niżej podpisanego „kapitanem szczęścia". Krążek nieoczekiwanie spada mu na kij, strzał i... wpada do siatki. Czasem jeszcze „guma" odbija się po drodze od kolegów czy od rywali. „Dziubek" zdobył z JKH dwa gole i walnie przyczynił się do zwycięstwa.

- Zabrakło nam szczęścia, bo przecież nie byliśmy zespołem o wiele gorszym - utyskuje dyrektor sportowy JKH, Leszek Laszkiewicz. - Mieliśmy wiele sytuacji podbramkowych, ale krążek jak zaczarowany nie chciał wpaść do siatki.

- Przyjechaliśmy z myślą o komplecie punktów, a tymczasem wyjechaliśmy z niczym - ubolewa młody napastnik JKH, Jakub Ślusarczyk. - Sam miałem okazję w 1. tercji, by doprowadzić do remisu, ale krążek trafił w boczną siatkę. Gdybyśmy doprowadzili do remisu, wówczas mecz byłby zupełnie inny. Zapominamy o tym występie i koncentrujemy się na kolejnych, jakże ważnych.

Stopień trudności

Tak jest ułożony terminarz w tym sezonie, że zespół Roberta Kalabera ma trzy potyczki z tuzami ligowymi. Nieudana wizyta w Oświęcimiu już za nimi, zaś przed nimi mecze: u siebie z GKS-em Katowice oraz na wyjeździe z GKS-em Tychy. Bilans z GieKSą jest remisowy, a z tyszanami korzystny - zaliczone dwa zwycięstwa.

- Skupiamy się na meczu z Katowicami, bo czeka nas trudne zadanie - dodaje Laszkiewicz. - Rywale są mocno podbudowani awansem do finałowego turnieju Pucharu Kontynentalnego. Dokonali wzmocnień i wydają się zespołem kompletnym. Natomiast na tyski zespół, do tej pory, mieliśmy patent i niech już tak zostanie do końca sezonu (śmiech). Oba spotkania o poważnej skali trudności, ale również mają odpowiednią wagę punktową. Gra toczy się o podwójną stawkę i po wygranych mielibyśmy pewien komfort.

Mark Kaleinikowas wyleczył przeziębienie i już przygotowuje się do weekendowych spotkań. Samuel Petras po kontuzji zaczął już indywidualnie trenować i pewnie będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu w przyszłym tygodniu. Ciekawa sytuacja powstała z bramkarzami. Jakub Lacković miał problemy z pachwiną i w trybie awaryjnym podpisano miesięczny kontrakt z Finem Vilho Johannesem Heikkinenem. Umowa się kończy i dzisiaj zarząd klubu będzie debatował jak rozwiązać problem z bramkarzami. Fin zrobił niezłe wrażenie, ale 24-letni Słowak ma umowę na sezon.

Emocje gwarantowane

Jastrzębianie po raz drugi przyjeżdżają do Tychów, gdzie za pierwszym razem wygrali 3:2. Wówczas wykazali się sporą dojrzałością, prowadzili 3:0 i potrafili obronić korzystny rezultat. Jastrzębianie są znani z tego, że jeżeli już prowadzą, to trudno im wydrzeć zwycięstwo.

- Pierwsze spotkanie w naszym wykonaniu było przeciętne i stąd też porażka - mówi kierownik sekcji, Jarosław Rzeszutko. - W drugim było znacznie lepiej, wyszliśmy na prowadzenie, ale nie zdołaliśmy go utrzymać. Nie ma nic przeciwko temu, by hokeiści zademonstrowali taką skuteczność jak z Unią (śmiech). Potyczki z Jastrzębiem zawsze wypadają po naszej pauzie i nie wiem, czy ona przypadkiem nie zakłóca rytmu drużynie. Na pewno będziemy mądrzejsi po niedzielnym spotkaniu. Chcielibyśmy zakończyć sezon zasadniczy na pozycji lidera i każde zwycięstwo jest cenne, a z Jastrzębiem w tym sezonie szczególnie.

W Tychach są wszyscy w pełnej gotowości i nie wykluczamy, że trener Pekka Tirkkonen dokona drobnych roszad. Ciekawie zapowiadają się derby Małopolski - tym razem „Uniści", obrońcy tytułu mistrzowskiego, podejmują „Pasy", które pod Wawelem wygrały aż 9:3.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 22 listopada
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - GKS Katowice 3:5, 3:1
NOWY TARG, 18.00: Podhale - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 2:5, 1:11
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - Texom STS Sanok 6:0, 3:1
TORUŃ, 18.30: Energa - Re-Plast Unia Oświęcim 1:3, 3:5
GKS Tychy pauzuje

Niedziela, 24 listopada
TYCHY, 17.00: GKS - JKH GKS Jastrzębie 2:3, 2:4
KATOWICE, 17.00: GKS - Energa Toruń 3:1, 1:2
OŚWIĘCIM, 17.00: Re-Plast Unia - Comarch Cracovia 3:0, 3:9
SANOK, 17.00: Texom STS - Podhale Nowy Targ 2:0, 5:3
EC Będzin Zagłębie Sosnowiec pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

TAURON HOKEJ LIGA KOBIET

Sobota: Atomówki GKS Tychy - Kojotki Naprzód Janów (20.30), Unia Oświęcim - Białe Jastrzębie (12.30), Podhale Nowy Targ - Kozice Poznań.
Niedziela: Polonia - Atomówki (19.45), Podhale - Stoczniowiec Gdańsk, Cracovia - Kozice Poznań.

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

Sobota: Polonia Bytom - Naprzód Janów (17.00), MOSM Tychy - Sokoły Toruń (18.00), SMS Toruń - SMS PZHL Katowice, Stoczniowiec Gdańsk - SMS Bytom, Sabres Oświęcim - Fudeko GAS Gdańsk, Podhale Nowy Targ - Fabrykanci Łódzkie.
Niedziela: Tychy - Fudeko GAS (12.00), Polonia - Cracovia (17.00), Naprzód - Jastrzębie II (18.00), Stoczniowiec - SMS Katowice.

SKUTECZNY WOLL

NHL

■ Jospeh Woll, 26-letni bramkarz Toronto Maple Lefas, nie jest pierwszym wyborem trenerów (jest nim Anthony Stolarz), ale nie zawodzi. W wygranym meczu z Vegas Golden Knights 3:0 (1:0, 0:0, 2:0), obronił 31 strzałów, zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie i drugie w 42. spotkaniu. Amerykańskiego golkipera mocno wsparli koledzy, zwłaszcza podczas gry w osłabieniach (12 minut karnych). Defensywa była podstawą końcowego sukcesu. „Klonowe liście" mają poważne problemy kadrowe. Auston Matthews, lider i kapitan, a także Maks Domi, Maks Pacioretty, David Kampf są kontuzjowani, zaś Ryan Reaves został zdyskwalifikowany na 5 spotkań za atak na głowę i zaliczył pierwszą pauzę. Mimo tych kłopotów wygrali 3. potyczkę z rzędu (Edmonton i Washington dwa razy 4:3 po dogrywce). Craig Berube, trener Toronto, nie krył zadowolenia z dobrej i mądrej gry. William Nylander zdobył gola (24 min, w przewadze) i zaliczył asystę przy trafieniu 20-latka Frasera Mintena (9) dla którego był to pierwszy gol w pierwszym meczu w sezonie, a piąty w karierze. Dla Nylandera z kolei była to 230. bramka w lidze. Z kolei Mitch Marner i John Tavares podawali przy bramkach Nylandera oraz Pontusa Holmberga (57, do pustej). Niestety, meczu nie dokończył kolejny napastnik Matthew Knies, który zjechał z lodu w 28 minucie. Teraz „Klonowe Liście" mają mecz u siebie z Utah, a potem sesję wyjazdową na Florydę. Hokeiści Toronto z 26 punktami zajmują 3. miejsce w Konferencji Wschodniej, ustępując Carolinie (28) i Washingtonowi (27). Na Zachodzie i w klasyfikacji generalnej bez zmian - prowadzi Winnipeg (32).

Toronto - Vegas 3:0, Philadelphia - Carolina 1:4, Dallas - San Jose 5:2, Seattle - Nashville 3:0, Los Angeles - Buffalo 1:0. **(ws)**

Awans Zagłębia i gorzowianek

EUROPEJSKIE PUCHARY

Sosnowiczanki są rewelacją tegorocznej edycji FIBA EuroCup. Piąty mecz i piąta wygrana. Do Arena Sosnowiec przyjechał łotewski TTT Ryga. Pierwsza kwarta niespodziewanie zakończyła się sukcesem przyjezdnych. Potem jednak nie było już żadnych wątpliwości. Trzy kolejne kwarty padały łupem miejscowych. Sukces oznacza awans do fazy play off. Za tydzień ostatni mecz grupowy - u siebie z włoskim Dinamem Sassari.

Najskuteczniejsza w sosnowieckim zespole była Amerykanka Britney Jones - 16 pkt. Kolejny raz znakomicie zagrała Kamila Borkowska. Środkowa Zagłębia zanotowała double-double - 14 pkt, 13 zbiórek.

w znakomitych nastrojach z cypryjskiego Limassol wracają także „Akademiczki" z Gorzowa Wielkopolskiego. Podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego wygrały różnicą ponad 40 pkt! Rewelacyjnie zagrały Shatori Walker-Kimbrough (17 pkt, 13 zbiórek oraz 8 asyst) i Diamond Miller (16 pkt, 9 zbiórek). „Jest moc! Pewne zwycięstwo na Cyprze i mamy awans do play offu EuroCup Women" - zaraz po meczu krótko skomentowano w mediach społecznościowych klubu z Gorzowa Wielkopolskiego.

Dzień wcześniej awans do półfinałów wywalczył także zespół VBW Gdynia.

GRUPA I

■ MB Zagłębie Sosnowiec - TTT Ryga 81:56 (18:21, 25:15, 18:10, 20:10)
SOSNOWIEC: Nikitinaite 15 (2x3), Pszczolarska 7 (2x3), Soule 13, Kuczyńska 5 (1x3), Borkowska 14 - Kostourkova 4, Jarząb 7, Burliga, Micek, Jones 16, Tyszczak. Trener Jordi ARAGONES.

1. Sosnowiec	5	10	394:306
2. Sassari	5	9	371:324
3. Ryga	5	6	308:387
4. Mechelen	5	5	317:373

GRUPA A

■ SoleMare by the sea AEL - InvestInTheWest Enea Gorzów Wlkp. 48:92 (16:26, 8:21, 13:24, 11:21)
GORZÓW WLKP.: Tsineke 15 (1x3), Mikulasikova 15, Gertchen 7 (1x3), Walker-Kimbrough 17, Miller 16 (1x3) - Kuczyńska 7, Kobylińska 3 (1x3), Śmiałek, Kośla 10 (2x3), Lebiecka 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

1. Lyon	5	10	460:258
2. Gorzów	5	8	411:322
3. Chomutov	5	7	330:417
4. Limassol	5	5	275:479

(bb)

Sport 4c44ea242f

Koszmar trwa!

Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Nie pomogły rady i wskazówki....

Po klęsce w Sosnowcu teraz upokorzenie we Włocławku. Polacy przegrali z osłabioną Estonią.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU

Polacy grali w tym meczu o pierwsze zwycięstwo od 15 miesięcy oraz o poprawę wizerunku po sromotnych porażkach w lutym.

W najnowszym rankingu FIBA Polska zajmuje miejsce 23, a Estonia jest 44, jednak to goście przyjechali do Włocławka jako samodzielni i niepokonani liderzy grupy. Z drugiej strony Polacy byli zdecydowanymi faworytami tego spotkania, bo goście byli mocno osłabieni. W ich składzie brakowało aż trzech kontuzjowanych kadrowiczów. Szczególnym problemem dla trenera Heiko Rannuli był brak środkowego Maika Kotsara, który w lutym przeciw Litwinom zanotował double-double.

Już pierwsza kwarta niespodziewanie toczyła się pod dyktando Estończyków. Goście byli bardzo skoncentrowani, bardzo rzadko mylili się przy rzutach. Polacy z kolei pudłowali seryjnie, ale nadrabiali tę słabość wielką przewagą pod tablicami. Mierzący 216 cm i z ogromnym zasięgiem ramion Aleksander Balcerowski nie bardzo miał rywala pod tablicami. Po 10 minutach było 19:18 dla przyjezdnych.

W kwarcie drugiej goście dość długo utrzymywali nieznaczne prowadzenie. Dobrze w ich szeregach grali Matthias Tass, Kristian Kullamae oraz Kasper Suurorg. Nasz zespół wciąż miał kłopoty z trafieniem do kosza, ale przy problemach rywali z faulami Biało-czerwoni mieli bardzo dużo okazji do egzekwowania osobistych. Ciekawostka: w pierwszej połowie nasz zespół prawie połowę punktów zdobył rzutami wolnymi (aż 19)! W naszej drużynie z zębem zagrał duet Balcerowski - Mateusz Ponitka. Do przerwie mieli w sumie 28 pkt i 8 zbiórek. Na długą przerwę zespoły schodziły przy 2-punktowym prowadzeniu gospodarzy.

Wydawało się, że w trzeciej kwarcie nasz zespól będzie już tylko powiększać prowadzenie, ale to goście coraz lepiej czuli się w Hali Mistrzów we Włocławku. 40 sekund przed końcem tej części przyjezdni mieli aż 7 „oczek" przewagi (50:57). To było ich najwyższe prowadzenie w meczu.

W czwartej kwarcie wróciły stare problemy - nerwowość, brak pomysłu i chaos w decydujących momentach. Estończykom na finiszu ręka nie drżała, 2 minuty przed końcową syreną zza łuku trafił Janari Joesaar, a 9 sekund przed końcowymi gwizdkami pogrążył Polaków Kaspar Treier! Polacy trafili tylko 6 z 25 rzutów za trzy punkty (24 procent). W całym meczu oddaliśmy aż 60 rzutów z gry, ale do kosza wpadły tylko 22 (36,67 procent). Dla porównania Estończycy mieli 50-procentową skuteczność z gry. Nie pomogły ambicja Ponitki, Schenka i Balcerowskiego. Większość naszych zawodników kompletnie zawiodła, na finiszu nie było komu realizować pomysłów trenera Milicicia.

Na pocieszenie warto przypomnieć, że Polacy na EuroBaskecie i tak zagrają, bo są gospodarzami jednej z grup. Z taką formą nie bardzo mamy jednak co szukać w turnieju finałowym.

GRUPA H

■ **Polska - Estonia 78:82 (18:19, 22:19, 13:19, 25:25)**
POLSKA: Sokołowski 10, Ponitka 23 (1x3), Zyskowski, Michalak 10 (2x3), Balcerowski 15 - Pluta, Dziewa 2, Gielo 1, Petrasek 7 (1x3), Żołnierewicz 2, Schenk 8 (2x3). Trener Igor MILICIĆ.
ESTONIA: Tass 19, Vene 5 (1x3), Joesaar 15 (1x3), Konontsuk 11 (2x3), Kullamae 13 (1x3) - Trerier 4 (1x3), Kuuba, Hermet, Suurorg 13 (2x3), Riismaa 2. Trener Heiko RANNULA.
W drugim meczu: **Macedonia Północna - Litwa 67:82**

1. Estonia	3	6	221:206
2. Litwa	3	5	229:196
3. Macedonia Pn.	3	4	232:227
4. Polska	3	3	211:261

(bb)

Plaga kontuzji

Za nami ledwie miesiąc rozgrywek, a kluby nie mają kim grać...

NBA

Źle się dzieje w Filadelfii. Drużyna 76ers jest w rozsypce i nikt nie potrafi nic z tym zrobić. Jak donosi brytyjski „The Guardian", po serii porażek w klubie doszło do spotkania, na którym posypały się oskarżenia. Tyrese Maxey wypomniał Joelowi Embiidowi ciągłe spóźnianie się. O szczegółach tej drużynowej pogadanki donosi Shams Charania, dziennikarz znakomicie zorientowany w kulisach NBA.

- Maxey wezwał Embiida do punktualnego uczestnictwa w aktywnościach drużyny. Zwrócił uwagę byłemu MVP, że spóźnia się niemal ze wszystkim, a to ma wpływ na szatnię i innych graczy. Embiid zaakceptował te uwagi, ale dodał, że czasami jest zdumiony, gdy widzi, co zespół prezentuje na parkiecie - zdradził Charania.

Spotkanie niestety nie przełożyło się na przerwanie czarnej serii. W nocy ze środy na czwartek Philadelphia przegrała po raz kolejny. Tym razem Sixers ulegli w Memphis tamtejszym Grizzlies. Embiid nie zawiódł. Zdobył 35 punktów i zebrał 11 piłek. Maxey, który zarzucał mu wieczne spóźnialstwo, zawiódł zupełnie - trafił tylko 3 z 13 prób, zdobył 8 punktów, w „trójkach" miał bilans 0-6! Jeszcze gorzej poszło innej gwieździe - Paul George skończył mecz z dorobkiem 2 „oczek", trafił 1 z 6 rzutów z gry. Co gorsza George opuścił boisko na początku drugiej połowy, wszystko wskazuje na to, że odnowiła mu się kontuzja kolana. Zawodnika czekają szczegółowe badania. Sixers przegrali 5 meczów z rzędu, z ledwie dwoma wygranymi w 14 meczach, są na końcu tabeli Konferencji Wschodniej.

Temat plagi kontuzji w lidze poruszył „The Athletics", sportowy dodatek „New York Timesa". W najnowszym artykule gazeta wylicza najbardziej znaczące ubytki w poszczególnych drużynach. Niemal każdy zespół jest dotknięty problemem, niektóre cierpią bardzo.

„Max Strus (Clevelansd), Kristaps Porzignis (Boston), Chet Holmgren (Oklahoma City), Steven Adams (Houston), Paolo Banchero (Orlando), Ja Morant (Memphis), Julius Randle (Minnesota), Kawhi Leonard (LA Clippers), DeMar DeRozan (Sacramento), Kevin Durant (Phoenix), Jimmy Butler (Miami), Deandre Ayton (Portland), Bogdan Bogdanović (Atlanta), Victor Wembanyama, Jeremy Sochan (obaj San Antonio), Khris Middleton (Milwaukee), Lonzo Ball (Chicago), Zion Williamson (New Orleans)" - wyliczył prestiżowy magazyn, a wymienił tylko najważniejszych graczy...

Milwaukee - Chicago 122:106, Cleveland - New Orleans 128:100, Oklahoma City - Portland 109:99, Memphis - Philadelphia 117:111, Houston - Indiana 130:113, Golden State - Atlanta 120:97, Phoenix - New York 122:138, LA Clippers - Orlando 104:93.

(bb)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 23 listopada
WROCŁAW, 16.00: 1KS Ślęza - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
POLKOWICE, 18.00: KGHM BC - Enea AZS Politechnika Poznań

Niedziela, 24 listopada
WARSZAWA, 14.00: SKK Polonia - MB Zagłębie Sosnowiec
GORZÓW WIELKOPOLSKI, 16.00: PolskaStrefalnwestycji Enea AJP - KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o.
GDYNIA, 18.00: VBW - Energa Toruń

KWALIFIKACJE EUROBASKETU MĘŻCZYZN

TALLIN, 18.00: Estonia - Polska

1. LIGA KOBIET

GRUPA A: SMS PZKosz Łomianki - Widzew Łódź (sob., 13.00.), Grot F&F Automatyka Pabianice - MPKK Sokołów SA Sokołów Podlaski (sob., 15.00.)

GRUPA B: AZS Politechnika Korona Kraków - MUKS Poznań (sob., 15.00.), Pompax Tęcza Leszno - Contimax MOSIR Bochnia, Isands Wichoś Jelenia Góra - Lider Swarzędz, RMKS Xbest Rybnik - Wisła CanPack Kraków (wszystkie sob., 17.00.)
GRUPA C: Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - KS Basket 25 II Bydgoszcz (niedz., 12.30.), 1KS Ślęza II Wrocław - AZS UMCS II Lublin, MKS II Polkowice - Enea AZS II Poznań (oba niedz. 13.00.), VBW GTK II Gdynia - Katarzynki II Toruń (niedz., 14.30.), SKK Polonia II Warszawa - Zagłębie II Sosnowiec (niedz., 16.45.).

1. LIGA MĘŻCZYZN

OPTeam Energia Polska Resovia - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (niedz., 15.00.), Enea Basket Poznań - HydroTruck Radom (niedz., 20.00.).

(bb)

LIGOWE ZALEGŁOŚCI

1. LIGA MĘŻCZYZN
W zaległym meczu 9 kolejki: Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Muszynianka Sokół Łańcut 93:86 po dogrywce.

1. Bydgoszcz	11	19	907:851
2. Poznań	11	18	951:876
3. Krosno	11	18	932:892
4. Starogard	11	18	928:890
5. Inowrocław	11	18	928:907
6. Tychy	11	17	886:855
7. Opole	11	17	891:888
8. Łańcut	11	17	908:912
9. Pelplin	11	17	868:874
10. Sopot	12	17	1025:1042
11. Łódź	11	16	931:930
12. Kołobrzeg	10	15	810:764
13. Warszawa	10	15	848:819
14. Hotel	11	15	851:874
15. Radom	11	15	861:898
16. Koszalin	11	14	861:916
17. Rzeszów	10	14	759:842
18. Śląsk	9	11	635:750

II LIGA MĘŻCZYZN
W zaległym meczu 5 kolejki: UJK Kielce - ZKS Stal Stalowa Wola 73:63.

1. Bytom	10	20	1029:671
2. AZS AGH	10	19	896:653
3. Tarnowskie G.	10	19	808:659
4. Bielsko-Biała	9	16	752:645
5. Sosnowiec	10	15	703:711
6. Cracovia	10	15	771:789
7. Rybnik	10	15	726:804
8. Mickiewicz	9	15	739:614
9. Kielce	10	15	802:799
10. Gliwice	10	13	719:814
11. KS 27 Kat.	8	12	649:653
12. Stalowa Wola	10	12	573:711
13. Dąbrowa Górn.	8	11	674:729
14. Wisła	9	11	633:697
15. Przemyśl	9	10	528:783
16. Częstochowa	10	10	638:908

(bb)

Spełnione oczekiwania

Nie wyobrażamy sobie, by PGE Projektu Warszawa zabrakło w czołowej ósemce.

LIGA MISTRZÓW

Siatkarze ze stolicy o Lublany wybrali się w roli faworytów i zrealizowali swoje plany, spełniając oczekiwania kibiców. Wygrali, niestety ze stratą seta, a mogli tego uniknąć. Nie rozdzierajmy jednak szat. Tak czy siak, nie wyobrażamy sobie, by zespołu PGE Projektu zabrakło w czołowej ósemce.

Trener Piotr Graban sięgnął po najsilniejszy skład, z atakującym Linusem Weberem, który w ostatnim czasie jest w wysokiej formie. W 1. ecie było trochę walki i gospodarze do połowy tej odsłony nawet prowadzili dwoma punktami. Druga część należała jednak do przyjezdnych. Bartłomiej Bołądź efektownym atakiem i Jakub Kochanowski asem serwisowym zakończyli tę partię.

Druga rozpoczęła się od mocnego uderzenia oraz prowadzenia Projektu 6:1, a potem jego zawodnicy konsekwentnie trzymali rywali na dystans. Stołeczni siatkarze dobrze prezentowali się w polu serwisowym oraz w grze blokiem. Te dwa elementy przyniosły sporo cennych punktów. Miejscowi wyglądali na mocno zniechęconych i trudno się dziwić, że po asie serwisowym Projekt prowadził 21:14. W końcowych fragmentach gospodarze trochę odrobili straty, ale niewiele mogli zdziałać.

Wszystko wydawało się pod kontrolą Projektu i w kolejnej odsłonie prowadził kilkoma punktami. Gospodarze doprowadzili do remisu 17:17 i po trzech błędach Kevina Tilliego objęli prowadzenie 20:17. Gospodarze mieli piłki setowe przy stanie 24:22, ale goście doprowadzili do remisu. Kochanowski zepsuł jednak serwis, zaś po ataku Artura Szalpuka piłka wylądowała poza boiskiem.

Turbulencje z przegranego seta ustały jak ręką odjął i przewaga Projektu w kolejnej partii była wyraźna. Nikt nie miał wątpliwości kto zostanie zwycięzcą. Szkoda tylko straconego seta...

Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Kevin Tillie był MVP w meczu w Lublanie.

■ **ACH Volley Lublana - PGE Projekt Warszawa 1:3 (21:25, 19:25, 26:24, 16:25)**
LUBLANA: Esko (1), Marvot (3), Janż Krzić, Golzahed (15), Kok (3), Stalekar (6), Kovacić (libero) oraz Sket (1), Sen (9), Jost Krzić, Pokreśnik(9). Trener Matjaz HAFNER.
WARSZAWA: Firlej, Tillie (16), Wrona, Weber (13), Szalpuk (13), Kochanowski (11), Wojtaszek (libero) oraz Semeniuk (9), Bołądź (8), Kozłowski, Brand, Kowalczyk. Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Vitor Alexandre Goncalves (Portugalia) i Juraj Mokry (Słowacja). **Widzów** 3561.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 16:20, 21:25.
II: 4:10, 9:15, 14:20, 19:25.
III: 6:10, 13:15, 20:17, 26:24.
IV: 6:10, 9:15, 12:20, 16:25.
Bohater - Kevin TILLIE.

W drugim meczu tej grupy: Greenyard Maaseik - Berlin Recycling Volleys 0:3 (16:25, 20~:25, 30:32).

1. Warszawa	2	2/0	6	6:1
2. Berlin	2	2/0	6	6:1
3. Lublana	2	0/2	0	2:6
4. Maaseik	2	0/2	0	0:6

Następnej kolejka (3-4.12.): Warszawa - Berlin, Lublana - Maaseik.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 22 listopada
■ **WROCŁAW, 17.30:** #VolleyWrocław - PGE Grot Budowlani Łódź
Sobota, 23 listopada
■ **RZESZÓW, 12.30**: DevelopRes - ŁKS Commercecon Łódź
■ MOGILNO, 20.30: Sokół & Hagric - Lotto Chemik Police
Niedziela, 24 listopada
■ **BYDGOSZCZ, 19.00**: Metalkas Pałac - Energa MKS Kalisz
■ BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - ITA Tools Stal Mielec 29 stycznia

PLUSLIGA

Piątek, 22 listopada
■ **OLSZTYN, 20.30**: Indykpol AZS - Bogdanka LUK Lublin
Sobota, 23 listopada
■ **KĘDZIERZYN-KOŹLE, 14.45:** ZAKSA - Barkom Każany Lwów
■ **BEŁCHATÓW, 17.30**: PGE GiEK Skra - GKS Katowice
Niedziela, 24 listopada
■ **SUWAŁKI, 14.45**: Ślepsk Malow - Asseco Resovia
■ **BĘDZIN, 17.30**: Nowak-Mosty MKS - Aluron CMC Warta Zawiercie
■ **NYSA, 20.30**: PSG Stal - Jastrzębski Węgiel
Poniedziałek, 25 listopada
■ **GDAŃSK, 17.30:** Trefl - PGE Projekt Warszawa
■ **GORZÓW WLKP., 20.30**: Cuprum Stilon - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk - KSG Warszawa (sob. 16.00), EASY Warp Kobyłka - MKS COPCO Imielin (sob. 17.00), Solna Wieliczka - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz., Gedania Politechnika Gdańsk - Nike Węgrów, LTS Legionovia - PTPS Piła, ENEA Energetyk Poznań - BAS Kombinat Budowlany Białystok.

I LIGA MĘŻCZYZN

MCKiS Jaworzno - Czarni Radom (sob. 17.00), Olimpia Sulęcin - BBTS Bielsko-Biała, Mickiewicz Kluczbork - Astra Nowa Sól, Anioły Toruń - ChKS Chełm, Lechia Tomaszów Maz. - PZL LEONARDO Świdnik, AZS AGH Kraków - SMS Spała.

(s)

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka – Uni Opole 3:2 (24:26, 25:16, 25:15, 22:25, 15:9)**
RADOM: Mayer (1), Jordanowa (2), Piotrowska (7), Gałkowska (26), Milos (12), Witkowska (20), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz (libero), Miilen (13), Stijepić (1), Stachowicz, Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.
OPOLE: Bińczycka (1), Diouf (17), Kecher (5), Zaroślińska-Król (30), McCall (3), Połeć, Adamek (libero) oraz Pamuła (4), Reiter (1), Matsumoto (1), Cygan (4). Trener Nicola VETTORI.
Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Krzysztof Kapusta (Radom). **Widzów** 1100.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:13, 24:26.
II: 10:9, 15:13, 20:13, 25:16.
III: 10:6, 15:10, 20:13, 25:15.
IV: 9:10, 14:15, 17:20, 22:25.
V: 5:3, 10:7, 15:9.
Bohaterka – Izabela ŚLIWA.

1. ŁKS	8	22	7/1	23:6
2. Rzeszów	8	21	8/0	24:6
3. Budowlani	7	19	6/1	20:5
4. Bielsko	7	18	6/1	20:6
5. Opole	9	13	4/5	15:17
6. Radom	9	12	4/5	18:21
7. Wrocław	8	10	4/4	14:17
8. Police	8	9	3/5	13:18
9. Kalisz	8	7	2/6	10:20
10. Mielec	8	6	2/6	8:21
11. Bydgoszcz	8	5	2/6	10:20
12. Mogilno	8	2	0/8	6:24

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Zwycięstwo z kłopotami

Zawiercianie z drugą wygraną, choć Knack Roeselare okazał się trudną przeszkodą.

Jak sami zapewniali, zawiercianie do Belgii jechali po zwycięstwo. Nie brakowało jednak lekkich obaw. Knack w pierwszej kolejce mocno bowiem postraszył Allianz Mediolan, przegrywając dopiero w tie-breaku. Można było się zatem spodziewać, że przed własną publicznością nie podda się bez walki i wicemistrzowie Polski musieli się sporo napracować, by złamać opór gospodarzy.

Belgowie zdawali sobie sprawę, że chcąc skutecznie rywalizować z „Jurajskimi Rycerzami" muszą przede wszystkim dobrze przyjmować zagrywkę. Gdy dokładnie dogrywali piłkę do Stijna D'Hulsta zdobywali punkty. Rozgrywający Knack to bowiem specjalista od szybkiej i kombinacyjnej gry, potrafiący wykorzystać wszystkie atuty kolegów z drużyny. Często wystawia do środkowych, „rzuca" piłki na skrzydła i na drugą linię. Środkowi Aluronu CMC Warty nie rozczytywali jego zagrań, co umożliwiało rywalom ataki na czystej siatce. Gdy jednak Belgowie nie byli aż tak dokładni, górę brała siła w ofensywie zawiercian. A wśród nich nie brakuje zawodników umiejących mocno i precyzyjnie serwować. Miguel Tavares Rodrigues, Bartosz Kwolek, Karol Butryn i Mateusz Bieniek nie zwalniali ręki w polu zagrywkowym. Ich bomby, zwłaszcza w pierwszym secie – każdy z nich zaserwował asa - były zbyt trudne dla rywali. Przyjezdni w pełni kontrolowali wydarzenia na parkiecie. Prowadzili nawet 18:11 i bez problemów wygrali pierwszego seta.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Aluron wraca z Belgii w dobrych humorach.

Gospodarze nie załamali się jednak nieudanym otwarciem. W każdym kolejnym secie grali lepiej. Przede wszystkim zaczęli być skuteczni przy sytuacyjnych piłkach, gdy mieli przeciwko sobie podwójny, a często również potrójny blok. Najmocniej naszym zawodnikom dawali się we znaki Seppe Rotty oraz Basil Dermaux. Obaj młodzi - ten pierwszy ma 23 lata, Dermaux jest o dwa lata młodszy - dynamiczni, skoczni i grający bez kompleksów, choć po drugiej stronie siatki byli medaliści igrzysk olimpijskich. Mimo kłopotów zawiercianie oba sety wygrali, ale zwłaszcza w trzecim mocno zajrzało im w oczy widmo porażki. Nie potrafili „odskoczyć", choć szanse mieli. W końcówce zrobiło się bardzo nerwowo, co spotęgowały jeszcze decyzje sędziów, którzy przy stanie 22:21 dla Aluronu CMC Warty pogubili się.

„Jurajscy Rycerze" zachowali zimną krew. Decydujące akcje to była siatkówka na najwyższym poziomie. Najpierw Butryn dał piłkę meczową, a ostatni punkt wywalczył Aaron Russell, który w kluczowym momencie się nie pomylił, mimo że wcześniej nie zachwycał. Jego zbicie poprzedziła jeszcze kapitalna obrona Kwolka.

LIGA MISTRZÓW

Grupa C

■ **Knack Roeselare – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (17:25, 23:25, 23:25)**
ROESELARE: D'Hulst (2), Rotty (12), Van Elsen (6), Dermaux (13), Verhanneman (6), Coolman (8), Deroey (libero) oraz Siksna, Wijkstra. Trener Steven VANMEDEGAEL.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (11), Bieniek (7), Butryn (14), Russell (10), Gładyr (4), Perry (libero) oraz Ensing, Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Helena Geldof (Holandia) i Olivier Guillet (Francja).
Widzów 1975.
Przebieg meczu
I: 8:10, 10:15, 14:20, 17:25.
II: 9:10, 12:15, 17:20, 23:25.
III: 9:10, 14;15, 20:19, 23:25.
Bohater – Karol BUTRYN.

■ **Hypo Tirol Innsbruck – Allianz Mediolan 1:3 (18:25, 23:25, 25:21, 20:25)**

1. ZAWIERCIE	2	6	2/0	6:0
2. Mediolan	2	5	2/0	6:3
3. Roeselare	2	1	0/2	2:6
4. Innsbruck	2	0	0/2	1:6

Sport 4c44ea242f

LIGA MISTRZÓW

GRUPA A: Eurofarm Pelister - Frederica 29:29 (13:16), Sporting Lizbona - Paris Saint-Germain 39:28 (16:15), Fuechse Berlin - Dinamo Bukareszt 38:29 (22:14).

1. Veszprem	8	14	260:227
2. Paryż	8	12	254:260
3. Lizbona	8	11	265:226
4. Bukareszt	8	10	255:248
5. Berlin	8	8	264:252
6. Pelister	8	4	195:227
7. Frederica	8	3	221:263
8. Płock	8	2	203:214

9. kolejka (27-28.11.): Veszprem - Pelister, Paryż - Berlin, Lizbona - Bukareszt, Płock - Frederica.

GRUPA B: Aalborg - Kolstad IL 30:28 (13:14), RK Zagrzeb - SC Magdeburg 22:18 (11:7), FC Barcelona - HBC Nantes 36:30 (19:14).

1. Barcelona	8	15	263:231
2. Szeged	8	10	247:238
3. Nantes	8	9	255:242
4. Aalborg	8	9	239:239
5. Kielce	8	6	224:234
6. Kolstad	8	6	225:251
7. Magdeburg	8	5	229:226
8. Zagrzeb	8	4	213:234

9. kolejka (27-28.11.): Aalborg - Kielce, Kolstad - Szeged, Zagrzeb - Nantes, Magdeburg - Barcelona. **(m)**

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 22 listopada
■ **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00**: MKS Piotrkowianin - Zepter KPR Legionowo
■ **GŁOGÓW, 18.00:** KGHM Chrobry - MKS Zagłębie Lubin

Sobota, 23 listopada
■ **KWIDZYN, 16.00:** Energa MMTS - Azoty Puławy
■ **WROCŁAW, 18.00**: WKS Śląsk - Orlen Wisła Płock

Niedziela, 23 listopada
■ **GDAŃSK, 12.30**: PGE Wybrzeże - Industria Kielce
■ **OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 16.00**: Rebud KPR Ostrovia - Górnik Zabrze

Poniedziałek, 25 listopada
■ **OPOLE, 20.30:** Corotop Gwardia - Energa MKS Kalisz

LIGA CENTRALNA KOBIET

■ AZS AWF Warszawa - MTS Żory - piątek, 19.00, SPR Olkusz - SPR Pogoń Szczecin - niedziela, 15.00.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Rajbud Stal Gorzów Wlkp., E. Link Gwardia Koszalin - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - oba w sobotę o 15.00, MKS Nielba Wągrowiec - KPR Padwa Zamość, Stal Mielec - KPR Fit Dieta Żukowo - oba w sobotę o 17.00, Jurand Ciechanów - Sandra Spa Pogoń Szczecin - sobota, 19.00, WKS Grunwald Poznań - MKS Olimpia Medex Piekary Śl., Siódemka Miedź Huras Legnica - SMS ZPRP Kielce - oba w niedzielę o 15.00. **(m)**

Czerwona latarnia już świeci

Na inaugurację rundy rewanżowej Ligi Mistrzów mistrzowie Polski nie zdołali odczarować Veszprem Areny.

Piłkarze ręczni Orlen Wisły zmierzyli się na wyjeździe z mistrzem Węgier. Veszprem HC to jedna z najbardziej utytułowanych europejskich drużyn, która mimo niemal corocznego awansu do Final Four Ligi Mistrzów, nigdy tego trofeum nie zdobyła. Po siedmiu kolejkach zajmowała fotel lidera grupy A, zaś Orlen Wisła Płock, z uwagi na środowy remis w rywalizacji HC Eurofarm Pelister - FC Fredericia (29:29), spadła na ostatnie miejsce. Europejska Federacja Piłki Ręcznej wybrała to spotkanie „meczem tygodnia", a my liczyliśmy, że może mistrzowie Polski postawią się w Veszprem Arenie zdecydowanym faworytom. Nic z tego nie wyszło.

Aron Palmerson pokonuje Mirko Alilovicia...

Fot. PAP/EPA

Zaczęło się całkiem optymistycznie, bo płocczanie objęli prowadzenie, a potem po bramce Tomasza Pirocha 2:1, ale to były tylko miłe złego początki. Mistrzowie Węgier włączyli „system DRS" i błyskawicznie odwrócili wynik (5:2), a potem spokojnie kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie, cały czas prowadząc 3-4 bramkami. Momentami ich przewaga sięgała nawet 5 trafień (15:10 w 25 min). Zawodnicy Veszprem szybko zmieniali pozycje, grali do skrzydeł, skąd zdobywali sporo bramek, a także dobrze bronili. Popełniali też proste błędy, dlatego od pewnego momentu mecz się wyrównał. Wiśle nie pomagali bramkarze. Mirko Alilović zszedł z parkietu w 23 minucie z jedną odbitą piłką, a Viktor Hallgrimsson niestety nie poprawił tych statystyk. Po drugiej stronie dobrze radził sobie Rodrigo Corraless z 35-procentową skutecznością, a zastępujący go w drugiej połowie Mike Jensen radził sobie równie dobrze. Gospodarze schodzili na przerwę z 4-bramkową przewagą. Różnica nie była duża, więc nadzieje na pierwsze w historii punkty w hali Veszprem w płockim obozie jeszcze się tliły. Cóż z tego, skoro różnica poziomów z każdą chwilą rzucała się mocno w oczy. „Nafciarze" przez 5 pierwszych minut bramki nie rzucili, tracąc dwie. A gdy dalej nie trafiali, gospodarze powiększali przewagę (21:15 w 38 min, 24:18 w 40 min). W tym momencie marzenia o dobrym wyniku się rozpłynęły, choć nieforsujący już tempa gospodarze pozwolili się rywalom „łaskawie" zbliżyć na 3 gole (28:25 w 58 min). Ostatecznie Węgrzy wygrali 7. spotkanie w Lidze Mistrzów, a płocczanie ponieśli 7. porażkę. Veszprem Arena pozostaje niezdobyta dla Orlen Wisły. Nagrodę dla najlepszego gracza odebrał 34-letni Islandczyk Aron Palmersson, rodak iidol Hallgrimssona.

Zbigniew Cieńciała

■ **Veszprem HC - Orlen Wisła Płock 30:26 (17:13)**
VESZPREM: Corrales, Jensen - Grahovac, Descat, Elisson 4, Ligetyari, Marguc 2, Cindrić 1, Remili 6/3, Vegh, Palmarsson 6, Pechmalbec 1, Casado 3, Fabregas 2, Kosorotov 5. Kary: 6 min. Trener Rodrigo CORRALES.
PŁOCK: Hallgrimsson, Alilović - Piroch 3, Serdio 2, Panic, Susnja, Zarabec 7/4, Fazekas 2, Krajewski 2, Sisko, Terzić, Dawydzik 1, Mihić 3, Szita 1, Cokan 5, Michałowicz. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.
Sędziowali: Andreu Marin i Ignacio Garcia (Hiszpania). **Widzów** 4500.

Znów ta skuteczność

Wicemistrzowie Polski ponieśli trzecią porażkę z rzędu w Hali Legionów, redukując do matematycznych obliczeń szanse na bezpośredni awans do kolejnej fazy Ligi Mistrzów.

Rundę rewanżową Industria zaczęła od meczu we własnej hali z węgierskim OTP Bank-Pick Szeged. Trzy tygodnie temu wicemistrzowie Polski przegrali na Węgrzech 27:28, mając szansę na remis, ale źle rozegrali ostatnią akcję. Pałali więc chęcią rewanżu. Ich szanse na zwycięstwo mocno poszły w górę, bo po dwumiesięcznej kontuzji łydki wrócił lider i kapitan zespołu, Alex Dujszebajew. I to był ten znakomity Alex, pchający grę, a także rzucający kapitalne gole. Starszy syn kieleckiego szkoleniowca zdobył 5 z ostatnich 6 bramek dla Industrii do przerwy!

Ale zanim to nastąpiło oglądaliśmy bardzo dobre spotkanie, przypominające momentami tenisowe widowisko, bo akcje błyskawicznie przenosiły się spod jednej bramki pod drugą. Oba zespoły natychmiast wznawiały akcje ze środka, stąd grad bramek. Lepiej weszli w mecz goście (1:3), ale w 11 minucie gospodarze odzyskali rezon (8:5). Po kwadransie był remis 15:15, lecz bardzo dobra końcówka i znakomita gra wspomnianego kapitana Industrii sprawiły, że po 30 minutach kielczanie mieli 2 bramki zaliczki.

Po przerwie szwedzki szkoleniowiec Picku wstawił do bramki rodaka Tobiasa Thulina, który dobrze wszedł w mecz, ale koledzy nie wykorzystywali jego dobrych interwencji. W 37 minucie było więc 22:19. Wydawało się, że gospodarze złamali opór rywali, ale tak nie było (25:24 w 40 min). W tym momencie w trans wpadł Tomasz Gębala - 3 bramki z rzędu - i znów było plus 3 (27:24). Emocje sięgały zenitu, choć było jeszcze sporo grania. Przy wyniku 28:27 Sandro Mestrić obronił rzut karny, ale w następnej akcji Węgrzy i tak doprowadzili do remisu, a w sumie po... 6 bramkach z rzędu objęli w miarę bezpieczne prowadzenie (28:31 w 53 min). Sytuacja wicemistrzów Polski była już bardzo zła, ale na 3 minuty przed końcem rywale - przez 60 sekund - grali w podwójnym osłabieniu i miejscowi złapali kontakt (31:32). Niestety, w gorącej końcówce wicemistrzowie Węgier nie wypuścili zwycięstwa z rąk, awansując na 2. miejsce w grupie B.

Zbigniew Cieńciała

■ **Industria Kielce - OTP-Bank-Pick Szeged 31:35 (19:17)**
KIELCE: Wałach, Cordalija, Mestrić - Olejniczak, Kounkoud 1, A. Dujszebajew 6, Maqueda 2, Karacić 2, Moryto 7/2, D. Dujszebajew, Surgiel, Gębala 4, Karalek 4, Nahi 3, Rogulski, Monar 2. Kary: 10 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
SZEGED: Thulin, Mikler - Smarason 3, Bodo 3, Jelinić 1, Sostarić 6/1, Frimmel 2, Banhidi 4, Kalarasz 1, Toto, Kukić 2, Garciandia 2, Mackovsek 5, Rod 1, Szilagyi 5/4. Kary: 8 min. Trener Michael APELGREN.
Sędziowali: Marko Borić i Dejan Marković (Serbia). **Widzów** 4200.

Alex Dujszebajew nawet z tak ekwilibrystycznych pozycji zdobywał bramki.

Fot. Piotr Polak/PAP

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz obserwował Julen Aginagalde, były znakomity kołowy kieleckiej drużyny. Gospodarze wykorzystali okazję i podziękowali legendzie Vive Kielce, która wykorzystała ostatni rzut karny w serii „siódemek" podczas finału Ligi Mistrzów w 2016 roku z MVM Veszprem. Kielczanie przegrywali już 9 bramkami, ale najpierw doprowadzili do remisu i dogrywki, a następnie zwyciężyli w konkursie rzutów karnych. Dziś Julen jest dyrektorem sportowym w hiszpańskim klubie Bidasoa Irun, który we wtorek w Głogowie pokonał w Lidze Europejskiej Chrobrego, a w Kielcach - jak sam przyznał - czuje się jak w domu.

Sport 4c44ea242f

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

Jak tu kochać Probierza, czyli współżycie ze schizofrenikiem

Na początek kawa na ławę, nie posądzicie mnie przynajmniej, drodzy Czytelnicy, o ukryte intencje - mam sentyment do Michała Probierza. Obaj jesteśmy z urodzenia bytomianami; ja na świat przyszedłem pół roku po przyszłym selekcjonerze, choć metrykalnie dzieli nas rok. Ja spędziłem dzieciństwo w śródmieściu, selekcjoner bardziej orbitował w robotniczej dzielnicy Łagiewniki. W życiu już dorosłym opisywałem krajana harce i zaczepki na prawej flance w Górniku, rywal biegający po swojej lewicy zwykle schodził podpierając się nosem. Potem „Probi" w wieku chrystusowym debiutował na ławce trenerskiej Polonii Bytom, dwukrotnie - z roczną przerwą - ratując „Królową Śląska" przed spadkami z 1. ligi i ekstraklasy. Jak tu go nie kochać!

To wreszcie z Olimpijskiej Probierz katapultował się na futbolowy Olimp, albo przynajmniej w inny wymiar - do Białegostoku, gdzie szlifował swój warsztat oraz publiczny performens, zwieńczony edukacyjną troską o wzrost (futbolowych) nowalijek.

I gdzie znalazł patrona, późniejszego szefa PZPN-u, dzięki któremu od ponad roku pełni najbardziej lukratywną, ale i najbardziej niewdzięczną funkcję w polskim futbolu.

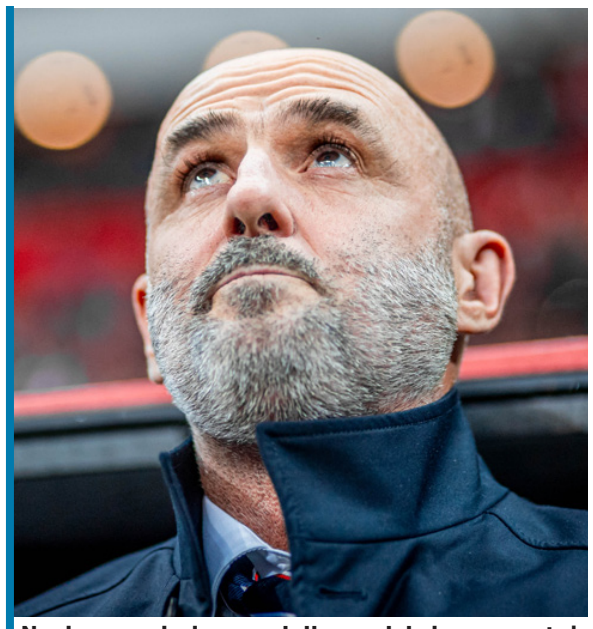

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Na zimowe miesiące wysłałbym selekcjonera na staż do jakiegoś klubu koszykarskiej NBA, gdzie obowiązującym hasłem jest „defense"!

Na starcie miał łatwo. Obejmował oto kadrę z carte blanche i kredytem zaufania, bo po antyfutbolu Czesiowym i poronionej przygodzie z Portugalczykiem Santosem gorzej być już nie mogło. Zdawało się, że Probierz może być dla naszych Orłów tym, kim w latach 80. ubiegłego stulecia stał się dla nich inny synek ze Śląska, Antoni Piechniczek (sto lat, Panie Antku!) - niemal zbawcą. Uratował awans na Euro, a potem na stadionach niemieckich - choć prochu nie wymyślił i w grupie utknął - dał nadzieję, że polscy piłkarze nie tacy znowu ułomni i prymitywni, i że za chwilę to Holendrzy, Francuzi i Portugalczycy będą trząść przed nami portkami.

Probierza można lubić, a przynajmniej podziwiać, choćby za to, jak harmonijnie i ze swadą potrafi żenić ogień z wodą; niedający się niczym pokryć wyczuwalny śląski rodowód - ze światowym szykiem, gdy pół Europy cmoka nad krojem jego garnituru; Kutzowską dupowatość lokalsów - z ewidentnym luzem i pewnością siebie; soczysty futbolowy, niemal knajacki, język ze złotoustym szlagierem „pierdolniem whisky" na czele (którą widać preferuje nad popularną czystą) - z erudycją językową szlifowaną na lekturach Bahdaja, Maraia czy Londona; zarazem nie pozuje na intelektualistę, choć jak wielu znanych sportowców uległ modzie na podpieranie spacerów kijem golfowym. No człowiek renesansu albo ledwie schizofrenik...

I ja mam z selekcjonerem kłopot, oglądanie jego reprezentacji to jak współżycie ze schizofrenikiem. Gdy gramy do przodu -ręce same składają się do oklasków, a szczena zastyga w zdziwieniu: to nasi tak potrafią?! Niestety, polska kadra w mgnieniu oka potrafi przebrać się z pięknych książąt w nieudaczne fajtłapy, błąkające się na placu niczym dzieci w szkockiej mgle.

Minęło pół roku i czar nagle prysł; większość kibiców, znacząca część fachowców i całe stołeczne tak zwane dziennikarstwo oraz Łukasz Ciona – jutuber skrajny, który zasłynął onegdaj na konferencji prasowej poddańczym hołdem Michniewiczowym - żądają głowy Probierza. Gol spychający nas do gorszej dywizji Ligi Narodów niemal równo z gwizdkiem obnażać ma braki warsztatowe i intelektualne selekcjonera oraz nieudolność jego Biało-czerwonych żołnierzy.

I ja mam z selekcjonerem kłopot, bo oglądanie jego reprezentacji to jak współżycie ze schizofrenikiem. Gdy gramy do przodu - ręce same składają się do oklasków, a szczena zastyga w zdziwieniu: to nasi tak potrafią?! Probierz wykastrował bowiem wśród kadrowiczów trzęsawkę przed atakiem i ofensywą; już nie tylko „dzieci słonecznej Italii", czyli Zalewski i Urbański, zakładają siatki Chorwatom, Portugalczykom czy Szkotom, praktycznie nikt z wybranków selekcjonera nie boi się pojedynków jeden na jeden i zanim poda w poprzek lub do tyłu, dwa razy się zastanowi. 45 minut z Holandią na Euro, z Chorwacją w Warszawie czy z Portugalią w Porto oraz długie fragmenty meczu ze Szkotami były niczym powiew piłkarskiego salonu w budowanej długimi dekadami reprezentacyjnej szopie opartej na głębokich okopach i sporadycznym ataku zza węgła. Gdybyż ten obraz naszego kadrowicza był dominujący, jakież życie byłoby piękne! Niestety, polska kadra w mgnieniu oka potrafi przebrać się z pięknych książąt w nieudaczne fajtłapy, tracące seryjnie gola za golem, pod własną bramką podające piłkę rywalom niczym kawę na tacy, potykające się o własne nogi i błąkające na placu niczym dzieci w szkockiej mgle. Oczywiście Probierz nie jest bezpośrednim sprawcą tej okresowej degrengolady, ale czyż nie jest tak, że dobry trener to taki, którego obrońcy nigdy nikomu nie przepuszczą, a zły to ten, któremu podopieczni zawsze wywiną jakiś kompromitujący numer? Oto zagwozdka z pogranicza metempsychozy i okultyzmu...

Świta we mnie jeszcze nadzieja, że za pół roku Probierz i jego banda wrócą do łask. Tymczasem na zimowe miesiące wysłałbym selekcjonera na staż do jakiegoś klubu koszykarskiej NBA, gdzie obowiązującym hasłem jest „defense"! Może po powrocie olśniony selekcjoner zaprowadzi takie porządki w kadrze, że obraz polskiego kadrowicza - schizofrenika dającego wbić sobie pięć goli w 28 minut pozostanie mglistym wspomnieniem. Bombardować będziemy tylko my!

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Zimny wychów cieląt - po norwesku

Choć ekonomiści różną miarą mierzą poziom bogactwa krajów i narodów, to bez względu, jaką klasyfikację przyjmiemy, zawsze w ścisłej czołówce będzie plasować się Norwegia. Nie dość tego - powiada się o mieszkańcach tego skandynawskiego kraju, że są bardzo szczęśliwi, iż żyją tam, gdzie żyją. Jasne, z zasady poziom życia wpływa na odczuwanie szczęścia lub dyskomfortu, ale to oczywiście niejedyny czynnik.

Z pewnym zatem zdumieniem przyjmujemy informację, że norwescy skoczkowie narciarscy muszą się mierzyć z dotkliwą biedą. Jak napisał korespondent PAP ze Skandynawii Zbigniew Kuczyński, zostali oni zmuszeni do totalnych oszczędności na... wszystkim: podróżach, środkach transportu, zakwaterowaniu, odżywianiu. Przejawia się to jakoby w tym, że nie latają samolotami, zamiast sushi jedzą owsiankę, zamiast w hotelach nocują na kwaterach prywatnych, również będących własnością samych skoczków.

To wszystko jest następstwem sytuacji finansowej norweskiej federacji, braku sponsorów i zadłużenia sięgającego 650 tysięcy euro. Nie dość tego: w lipcu norweska federacja narciarska podjęła decyzję, że każdy członek kadry A zamiast otrzymywać stypendium musi wpłacić tzw. udział własny wynoszący równowartość 4400 euro na sezon.

I to tyle tytułem przypomnienia (uświadomienia sobie) sytuacji norweskich zawodników w dniu rozpoczęcia rywalizacji o Puchar Świata w skokach. W tych okolicznościach w Norwegii - i oczywiście nie tylko w niej - zadają sobie pytanie, jak to wszystko przełoży się na wyniki sportowe, czy będzie się to wiązać z kompletną katastrofą, objawiającą się zresztą nie tylko samymi wynikami, ale i innymi zdarzeniami, na przykład brakiem możliwości... dotarcia na zawody. Niechby do Wisły (w grudniu) albo do Zakopanego (w styczniu).

Wyobraźmy sobie teraz, że w takiej sytuacji mogliby się znaleźć polscy skoczkowie. Że Stoch, Kubacki, Żyła i wszyscy pozostali z kadry A na dzień dobry muszą dopłacić ok. 20 tysięcy złotych, żeby jakoś tam do kupy poskładać przygotowania i starty w konkursach PŚ.

No, akurat wymienieni do biednych nie należą. Ale można sobie wyobrazić stan ducha i kieszeni na przykład Pawła Wąska, który na skokach - w przeciwieństwie do starszych kolegów - jeszcze się nie dorobił, więc mógłby dokładać do nich co najwyżej z pożyczki -chwilówki; chyba że normalny bank zweryfikuje pozytywnie jego obecny finansowy status i takież perspektywy.

W lipcu norweska federacja narciarska podjęła decyzję, że każdy skoczek, członek kadry A, zamiast otrzymywać stypendium musi wpłacić tzw. udział własny wynoszący równowartość 4400 euro na sezon.

Ale co tam polscy skoczkowie, którzy - cokolwiek by mówić - są narodowymi pieszczochami i ludziska sobie od ust odejmą, byleby im ptasiego mleczka nie zabrakło. Choć kto tam wie, co to będzie , jeśli w rozpoczynającym się dzisiaj sezonie zimowym podadzą tyły.Tak jak w poprzednim.

Weźmy natomiast na tapet domniemanych przedstawicieli innych polskich dyscyplin, których dotyka taki problem, jak norweskich skoczków. Czy by przetrwali w sporcie? Czy mieliby z czego dokładać, na przykład po 20 tys. zł za sezon? Czy by mentalnie to wytrzymali? Jednostki pewnie tak - a mogłaby o tym zaświadczyć na przykład kajakarka Klaudia Zwolińska, srebrna medalistka z Paryża, która jeszcze przed rokiem z okładem mówiła, że może swoją karierę... skończy pod mostem. Bo tyle ma (miała) z uprawiania sportu. Tyle że jej sytuacja się zmieniła. Kasa za medal olimpijski, państwowe stypendium, w przyszłości olimpijska emerytura...

Niezależnie od tego przypadku wiele wskazuje na to, że polski sportowiec - przynajmniej po osiągnięciu liczącego się poziomu - ma się lepiej niż sportowiec norweski, który nawet po zdobyciu medalu olimpijskiego nie ma co liczyć na państwowe nagrody. Coś dostanie, o ile sponsor zdecyduje się na finansowy wysiłek. Taką samą zasadę stosują zresztą w Szwecji. I jeszcze w Nowej Zelandii. A już tzw. olimpijska emerytura w tych krajach to w ogóle abstrakcja.

Jakkolwiek spojrzeć - kraje to dużo bogatsze niźli Polska. Czy bardziej racjonalne, chociażby w odniesieniu do sposobu traktowania sportowców, kojarzącego się bardziej z zimnym chowem cieląt? Odpowiedzmy w ten sposób: Norwegia w klasyfikacji medalowej igrzysk w Paryżu uplasowała się na 18. miejscu, my na 42. (choć medali zdobyliśmy więcej). Jeśli chodzi o klasyfikację ostatnich zimowych IO (Pekin'22) Norwegia była pierwsza z 37 medalami, my 27. - z jednym brązowym. I to by było na tyle.

Sport 4c44ea242f

Gigantyczna sprawa

Nikolas Tymiński nie na darmo nosi ksywkę Gigant. Ten niezwykle zdolny osiemnastolatek został właśnie pierwszym Polakiem, który wywalczył przepustkę do Alps Tour.

Fot. Alps Tour/archiwum zawodnika

Nikolas Tymiński będzie pierwszym Polakiem w Alps Tour.

Niedawno na łamach „Sportu" można było poczytać o trudach przejścia szkoły kwalifikacyjnej DP World Tour, na końcu długiej i wyboistej drogi oferującej garstce szczęśliwców prawo do gry w najlepszej europejskiej lidze golfa. Sześciorundowy finałowy etap tamtej Q-School, który tydzień temu zakończył się w hiszpańskiej Tarragonie, to prawdziwa wojna nerwów i test wytrzymałości fizycznej oraz mentalnej. Kwalifikacje do Alps Tour nie są może aż tak wyczerpujące, jednak i tutaj, i tam zawodnicy walczą o być albo nie być w kolejnym sezonie. Nicolas Tymiński, którego Gigantem zaczął nazywać oczywiście trener Adam „Mituś" Mitukiewicz, wciąż jest amatorem i na razie planuje nim pozostać. Właśnie od Alps Tour postanowił rozpocząć swoją pogoń za marzeniami, optymalnie zakończoną awansem na Challenge Tour, a potem kto wie, może nawet jeszcze wyżej, na DP World Tour. Tak to właśnie jest w świecie turniejowego golfa, każdy szuka własnej drogi, nie wiedząc gdzie i kiedy ona go zaprowadzi.

Trampolina do sukcesu

Alps Tour to profesjonalna liga dla mężczyzn, autoryzowana przez krajowe stowarzyszenia golfowe Francji, Włoch, Austrii i Szwajcarii. Założona w 2001 r., jest trzecią europejską ligą. Nie jest jedyną - są też inne trzecioligowe rozgrywki - EuroPro Tour w Wielkiej Brytanii, Pro Golf Tour w Niemczech i Nordic League w krajach nordyckich. Od lipca 2015 r. w każdej z nich można zdobywać punkty w rankingu światowym. Dziesięciu najlepszych zawodników z każdej z tych lig zwolnionych jest z udziału w pierwszym etapie Q-School DP World Tour, a pięciu zdobywa kartę Challenge Tour. Zaglądając do historii rozgrywek, łatwo wypatrzeć znane nazwiska, które właśnie w Alps Tour rozpoczynały kariery golfowe. Wśród przyszłych zwycięzców na European Tour błyszczą chociażby Marco Crespi, Guido Migliozzi, Chris Paisley, Julien Quesne, Julien Guerrier – w październiku świętujący trofeum w Andaluzji - czy najbardziej utytułowany w tym gronie Matt Wallace, pięciokrotny triumfator na DP World Tour, a raz również na PGA Tour. Wśród zwycięzców rankingu Alps Tour widnieją: Wallace, Gregorio De Leo – piąty w Rosa Challenge Tour, Adri Arnaus czy Darius van Driel. Największą liczbą sześciu wygranych Alps Tour pochwalić może się dwóch zawodników, Marco Crespi i Wallace. Od lutego, kiedy rozpocznie się nowy sezon Alps Tour, pośród oceanu młodych gniewnych, pojawi się też Nikolas.

Początek z przytupem

Trzydniowe zawody rozgrywane były w północnej części Rzymu na dwóch polach, dwie pierwsze rundy zarówno w Golf Club Terre dei Consoli, jak i oddalonym o dziesięć minut słynnym Golf Nazionale, będącym oficjalnym klubem Włoskiej Federacji Golfa. Finał toczył się już tylko na Golf Nazionale. Polak rozpoczął rywalizację z wielkim impetem. Bezbłędna runda 66 na polu Terre dei Consoli, zawierająca wystrzałowe 6 birdie uplasowała go na pierwszym miejscu, dzielonym z Francuzem Victorem Veyretem. Tak relacjonował to Nikolas: „To bardzo dobry początek trzydniowego maratonu golfowego w tym tygodniu. Grałem solidnie z tee na green i na szczęście trafiłem kilka puttów w połowie rundy, aby zdobyć kilka birdie. Jestem dzisiaj najbardziej zadowolony z tego, jak dobrze przygotowywałem się do wszystkich uderzeń. Prawie wszystkie strzały, które dzisiaj oddałem, były pełne zaangażowania, co jest dla mnie bardzo ważne". Odnosząc się do startu jako amator, powiedział: „Na razie nie mam planów przejścia na zawodowstwo, ale kto wie, co przyniesie przyszłość! Skupiam się głównie na zdobyciu statusu na przyszłoroczny sezon Alps Tour i cieszeniu się tym tygodniem we Włoszech, jedząc moje ulubione dania". Jak to często w golfie bywa, po świetnym pierwszym dniu nadszedł nie tak idealny drugi. Gigant zanotował tym razem 72 uderzenia, i utrzymując wynik -6 spadł na dzielone z trzema rywalami 5. miejsce, tracąc dwa punkty do prowadzącego Hiszpana - Jose Luisa Adarraga Gomeza. Finałowa runda 75 i końcowy wynik -3, zepchnęły go na dzieloną z trzema rywalami 8. pozycję, 7 uderzeń za hiszpańskim zwycięzcą - Jose Luisem Adarraga Gomezem.

Praca popłaca

Hiszpan tak komentował swój sukces: „To był dla mnie bardzo dobry turniej, mimo że miałem trudny początek rundy, zaliczając kilka bogeyów z rzędu. Przez resztę dnia skupiłem się i grałem nieźle. Udało mi się zrobić bardzo dobre birdie na 18. dołku i tak zakończyć rundę. Oba pola, na których graliśmy w tym tygodniu, były w bardzo dobrym stanie. Greeny również były doskonałe przez cały turniej. Planuję rozegrać cały sezon 2025 w Alps Tour, aby na koniec roku spróbować znaleźć się w pierwszej piątce i uzyskać awans na Challenge Tour 2025".

Nikolas tak komentował swój występ, pytany o wrażenia, czy było nerwowo, o caddiego, plany na przyszłość i to jak czuje się jako pierwszy Polak na Alps Tour: „Zacząłem turniej rewelacyjnie, otwierając z kartą 66 bez żadnych błędów. Potem grałem stabilnie do końca, żeby wywalczyć najlepszą kategorię. Nerwów nie było za dużo. Byłem tam sam, bez caddiego. Na razie będę czekał ze zmianą statusu z amatora na pro, z racji tego, że bardzo zależy mi na tym, żeby reprezentować Polskę w Irlandii na mistrzostwach Europy dywizji pierwszej. W Alps Tour będę walczył o zdobycie statusu na Challenge Tour. Tak, będę pierwszym Polakiem z kartą Alps Tour. Jestem z siebie dumny, bo wreszcie ta ciężka praca, którą wykonałem w młodych latach, zaczyna układać się w lepsze rezultaty. Pierwszy turniej ligi zagram w Egipcie w lutym, a teraz będę występował w turniejach hiszpańskiego Toro Tour, żeby szlifować formę".

W turnieju wystartowało 156 głodnych sukcesu zawodników, a po dwóch rundach, po których nastąpił cut, zostało ich tylko 78, z wynikiem +3 lub lepszym. Pełną kartę Alps Tour 2025 wywalczyło 35 graczy z najniższymi wynikami, którzy uszeregowani na podstawie swojego rezultatu, otrzymają kategorię szóstą. Pozostali, którzy przeszli cut, otrzymają kategorię ósmą, a wszyscy, którzy go nie przeszli, kategorię dziewiątą.

Wspomnień czar

Pod koniec października, na polu Parador Malaga del Golf, Nikolas triumfował w turnieju ligi, organizowanej przez University Golf Program właśnie w Maladze. Trzydniową rywalizację zakończył wówczas z bardzo solidnym wynikiem -5, jedno uderzenie przed najbliższym rywalem: „To jest liga uniwersytecka w Hiszpanii. W turniejach mogą brać udział zawodnicy do lat 25, a ja zagrałem po raz pierwszy w ich turnieju. Radziłem sobie dobrze od początku do końca - zawsze prowadziłem. Na pierwszych trzech dołkach rozpocząłem trzema birdie i nikomu nie udało się mnie złapać aż do końca".

Jak wspomina Nikola,s wszystko zaczęło się dawno temu: „Mam teraz 18 lat i handicap plus 4.5. Moje golfowe początki odbywały się w Golf Park Józefów i w Sobienach. W wieku siedmiu lat dołączyłem do szkółki juniorskiej w Sobienach, prowadzonej przez legendę Mitusia. Wszystko rozwijało się zgodnie z planem, krok po kroczku. Mój tata, wielokrotny mistrz Polski, zaczął grać w golfa w 2009 roku i wciągnąłem się razem z nim. Od najmłodszych lat podziwiałem grę Alejandro Pedryca, zwłaszcza jego „hiszpańskie ręce" dookoła greenu. To jest umiejętność, rzadko spotykana wśród Polaków. Atmosfera w tamtej ekipie była świetna, ale na koniec dnia wszyscy robili swoje, bo golf to dyscyplina indywidualna. Tegoroczne zwycięstwo w Klubowych Mistrzostwach Polski, moje czwarte, było jednym z tych, które najbardziej doceniam w mojej karierze. Na papierze nie byliśmy w żadnym aspekcie najlepszą ekipą, a jednak wygraliśmy. To był pierwszy rok, w którym nie mieliśmy całej armady, z Alejandro, Michałem Bargendą czy Mikołajem Kniaginninem".

Od lutego trzymamy kciuki za nowy rozdział w karierze Giganta.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 22 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP SPORT
20.05 Pn: Betclic 1. Liga, studio i Wisła Kraków - Stal Rzeszów (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
6.00 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień PŚ w Nagano, 9.00 Polsat Futbol Cast, 13.00 Curling: ME w Lohii, o 3. miejsce, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWrocław - Grot Budowlani Łódź, 20.30 PlusLiga: Indykpol AZS Olsztyn - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)
POLSAT SPORT 2
7.45 Łyżwiarstwo figurowe: Puchar Chin, taniec rytmiczny i pr. kr. solistek, solistów i par sportowych, 17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr FC – Al-Qadsiah, 20.20 Siatkówka: liga włoska, Numia Vero Volley Mediolan - Prosecco Doc Imoco Conegliano (na żywo)
POLSAT SPORT 3
9.00 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień PŚ w Nagano (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Sporty walki: Babilon MMA 49 w Radomiu, Paweł Polityło - Błażej Majdan (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
8.00 Curling: półfinał ME w Lohji, 18.00 Mecz o 3. miejsce (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.00 Curling: półfinał ME w Lohji, 18.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Żalgiris Kowno - Panathinaikos Ateny (na żywo)
SPORTKLUB
17.30 Pn: liga słoweńska, NK Bravo - NK Radomlje (na żywo)
EUROSPORT 1
7.40 Łyżwiarstwo figurowe: Puchar Chin, taniec rytmiczny i pr. kr. solistek, solistów i par sportowych, 15.45 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, studio i konkurs mieszany (na żywo)
EUROSPORT 2
8.00 Curling: półfinał ME w Lohji, 18.00 Golf: 2. runda RSM Classic (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław, 4.00 Koszykówka: NBA, Denver Nuggets - Dallas Mavericks (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Zagłębie Lubin - Motor Lublin, 20.25 Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Zagłębie Lubin - Motor Lublin (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
18.55 Pn: liga francuska, AS Monaco - Stade Brestois 29, 20.55 Paris Saint-Germain – Toulouse (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Real Valladolid (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
18.55 Pn: liga francuska, Monaco - Brestois, 20.55 PSG - Toulouse (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Tego w Bytomiu nie było!

Rozmowa z **Maciejem Kurylasem**, dyrektorem 96. mistrzostw Polski w biegach przełajowych w bytomskim Parku Miejskim

Bytom nie kojarzy się z wielką lekką atletyką, więc jak to się stało, że przełajowe mistrzostwa kraju odbędą się w bytomskim Parku im. Franciszka Kachla?

- Faktycznie, w Bytomiu tej rangi zawodów lekkoatletycznych jeszcze w historii chyba nie było. Myślę, że to efekt osiągnięć i prężnych działań klubu, którego jestem prezesem, MKS-MOSM Bytom. Na każdym szczeblu, od dzieci w kategorii U-12 do seniorów, zdobywamy medale na poziomie województwa i mistrzostw Polski. Szkolimy młodzież w dwóch szkołach podstawowych w Bytomiu i w V LO Mistrzostwa Sportowego im. Kamili Skolimowskiej. Nasi wychowankowie – Maciej Wyderka na 1500 m i Magdalena Stefanowicz na 100 m – startowali na igrzyskach w Paryżu, choć nie reprezentowali już naszego klubu, ale trenują w Bytomiu pod okiem naszych trenerów, Janusza Szczyrka i Krzysztofa Kotuły. Ale już Łukasz Zaczyk w barwach MKS-u zdobył brązowy medal mistrzostw Europy do lat 18 w Bańskiej Bystrzycy na 800 m. Zresztą w sobotę Łukasz będzie bronił tytułu w kategorii do lat 18 zdobytego przed rokiem w Drzonkowie.

Kiedy zapadła decyzja, że Bytom będzie gospodarzem mistrzostw?

- We wrześniu ubiegłego roku, na poprzednich MP w Drzonkowie już występowaliśmy jako gospodarze następnego czempionatu. Nie było to łatwe, bo to olbrzymia impreza, rekordowe mistrzostwa w XXI wieku. Dość powiedzieć, że na listach startowych mamy 693 zawodników - sprawdziłem i od 2000 roku nie było tak wielu uczestników. Do tego przyjeżdża 130 trenerów oraz sędziowie i kilkudziesięciu gości.

Fot. facebook.com

Profil trasy w bytomskim parku będzie wyzwaniem dla uczestników mistrzostw.

Ile wynosi budżet takiej imprezy?

- Myślę, że to około sto tysięcy złotych. Tu podziękowania dla miasta, które łoży sporo środków na mistrzostwa.

Skąd wziął się na to pomysł i kto formalnie jest organizatorem mistrzostw?

- Organizatorami są miasto Bytom, Śląski Związek LA, MKS-MOSM Bytom oraz bytomskie środowisko lekkoatletyczne działające w stowarzyszeniu Bytomska Lekkoatletyka. Natomiast jeżeli chodzi o samą ideę, to gdy wspomniałem o niej, zostałem wręcz wyśmiany w swoim środowisku, że to nierealne. Ale pomyślałem sobie, że skoro nie mamy na razie areny, żeby przeprowadzić mistrzostwa na stadionie w jakiejkolwiek kategorii, to naszą wizytówką jest przecież Park Kachla, który ma się czym poszczycić. Wielokrotnie organizowaliśmy tu mistrzostwa Śląska, ostatnie w miniony weekend, jako generalny sprawdzian przed MP. Pomagaliśmy organizacyjnie jako klub przy Memoriale Kusocińskiego na Stadionie Śląskim, rozmawialiśmy wielokrotnie o naszym pomyśle z władzami PZLA i w końcu dostrzeżono, że działamy prężnie i gwarantujemy odpowiednią jakość mistrzostw.

Jak wypadł test trasy?

- Test wypadł dobrze, zrobiliśmy jeszcze tylko drobne korekty. Dzięki uprzejmości władz Bytomia i Zieleni Miejskiej zostało usypane 80 ton ziemi, żeby zmiękczyć nieco twardość alejek parkowych i uczynić trasę optymalną dla uczestników. Trzeba pamiętać, że MP są kwalifikacją indywidualną i w sztafetach do mistrzostw Europy, które odbędą się w grudniu w tureckiej Antalyi, więc przyjadą wszyscy najlepsi, wśród seniorów m.in. olimpijczyk z Paryża na 1500 m Filip Rak.

Ile mierzy pętla w bytomskim parku i czy jest trudna?

- Dobieg od startu to 80 metrów, a sama pętla liczy sobie kilometr, uczestnicy będą biegać na dystansie od 2 do 6 kilometrów, czyli niektórzy pokonają pętlę sześciokrotnie. Trener bloku wytrzymałościowego w Polskim Związku Lekkiej Atletyki Zbigniew Rolbiecki chwalił 130-metrowy podbieg pod tzw. Górę Miłości, który naprawdę daje w kość. Ale zwykle trasy w Polsce są zbyt łatwe w porównaniu do tych, które czekają potem na mistrzostwach Europy czy świata, więc zrobiliśmy wszystko, żeby profil trasy był adekwatny do standardów międzynarodowych.

Co jest największym wyzwaniem w tak dużej imprezie dla jej organizatorów?

- Spięcie wszystkich elementów w jedną całość: trasy, biura zawodów, spraw komunikacji wewnątrz komitetu oraz na zewnątrz, w tym medialnych, a także noclegów - szacuję, że w hotelach bytomskich i ościennych z piątku na sobotę nocować będzie około pół tysiąca osób. Ale mamy już doświadczenie organizacyjne i zgrany zespół. Już dochodzą do nas głosy ze środowiska i klubów, że tak profesjonalnie jeszcze nie było. Sam fakt, że biuro zawodów będzie mieścić się nie w jakimś pomieszczeniu klubowym, lecz w bliskim parkowi reprezentacyjnym budynku Urzędu Miasta, zrobi myślę na wszystkich wrażenie. Będzie też podgrzewany duży namiot, w którym uczestnicy będą mogli się schronić, skorzystać z cateringu i na bieżąco oglądać na telebimie przebieg zawodów z komentarzem znanego sędziego i komentatora Eurosportu, Janusza Rozuma. Dekoracje medalistów odbywać się będą w parkowej muszli koncertowej.

Co uzna pan za sukces tych mistrzostw?

- Chciałbym, żeby zawody zostały wysoko ocenione przez biegaczy i trenerów, ale także przez PZLA oraz Ministerstwo Sportu, przez osoby, które decydują o realizacji obiektów sportowych. Jak wspomniałem, brakuje nam w Bytomiu obiektu lekkoatletycznego z prawdziwego zdarzenia. Nasza baza treningowa jest bardzo skromna – główną jest 200-metrowa bieżnia tartanowa w V LO, ale nie spełnia już naszych oczekiwań i nie jest na miarę naszych osiągnięć. Mamy już projekt, kilka lokalizacji w mieście, potrzebujemy fachowego wsparcia w pozyskiwaniu środków i pozytywnej decyzji o dofinansowaniu budowy.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Pomyślałem sobie, że skoro nie mamy na razie areny, żeby przeprowadzić mistrzostwa na stadionie w jakiejkolwiek kategorii, to naszą wizytówką jest przecież Park Kachla, który ma się czym poszczycić. Działacze PZLA chwalą 130-metrowy podbieg pod tzw. Górę Miłości, który naprawdę daje w kość.

WYGRAŁA W POZNANIU, WPADŁA NA DOPINGU

■ Nową triumfatorką Maratonu Poznańskiego została Argentynka Daiana Ocampo, Polka Izabela Paszkiewicz awansowała na 2. miejsce. Zwyciężczyni 23. edycji Poznań Maraton Kenijka Celestine Temko Kwachuwai została zdyskwalifikowana za obecność niedozwolonych środków w organizmie - poinformowali organizatorzy. Triumfatorką zawodów została Argentynka Daiana Ocampo, a Izabela Paszkiewicz awansowała na 2.miejsce.

„Informujemy, że wyniki badań antydopingowych przeprowadzonych podczas 23. Poznań Maratonu wykazały obecność środków dopingowych zabronionych zgodnie z obowiązującymi przepisami WADA w próbce A należącej do Celestine Temko Kwachuwai (Kenia). Zawodniczka zrezygnowała z prawa do badania próbki B. Tym samym wynik badania próbki A został uznany za ważny" - poinformowały Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji.

To oznacza, że triumfatorką 23. edycji została druga na mecie Argentynka Ocampo, a Izabela Paszkiewicz przesunęła się z trzeciej na drugą pozycję. Trzecia lokata przypadła natomiast Litwince Linie Kiriluk. Zawody rozegrano 13 października.

To nie pierwszy przypadek w historii poznańskiego maratonu, w którym zwycięzca został przyłapany na stosowaniu dopingu. W 2012 roku Kenijczyk Edwin Kosgei Yator pierwszy zameldował się na mecie, ale okazało się, że wspomagał swój organizm zabronionymi środkami.

W biegu wystartowało 3970 osób, a na mecie zameldowało się 3953 zawodniczek i zawodników.

AMERYKANIE ODPADLI Z PUCHARU DAVISA

TENIS

■ Tenisiści Australii pokonali USA 2:1 i awansowali do półfinału Pucharu Davisa w Maladze. Starcie rozpoczęło się od niespodziewanego zwycięstwa Thanasiego Kokkinakisa nad wyżej notowanym Benem Sheltonem, zakończonym w tie-breaku 16-14. Później Taylor Fritz, niedawny finalista ATP Finals i czwarty w światowym rankingu, doprowadził do remisu w rywalizacji, pokonując w dwóch setach Alexa De Minaura.

Półfinalistę musiał więc wyłonić debel. W nim spokojnie triumfowali bardziej doświadczeni debliści Matthew Ebden i Jordan Thompson, którzy pokonali Sheltona i Tommy'ego Paula.

Rywali Australijczyków wyłonić miał drugi czwartkowy mecz obrońców tytułu Włochów z Argentyńczykami. Pierwszy półfinał, w którym Holendrzy zmierzą się z Niemcami, odbędzie się w piątek, natomiast drugi z udziałem Australijczyków w sobotę. Finał zaplanowano na niedzielę.

WYNIKI I PROGRAM

Ćwierćfinały

Australia - USA 2:1: Thanasi Kokkinakis - Ben Shelton 6:1, 4:6, 7:6 (16-14); Alex De Minaur - Taylor Fritz 3:6, 4:6; Matthew Ebden, Jordan Thompson - Tommy Paul, Ben Shelton 6:4, 6:4

Pozostałe wyniki: Niemcy - Kanada 2:0, Holandia - Hiszpania 2:1, Włochy – Argentyna (zakończył się po zamknięciu wydania).

Półfinały – piątek: Holandia – Niemcy; sobota: Australia - Włochy/Argentyna

Niedziela – finał.

Sport 4c44ea242f

Z dobrej na złą

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Za błąd popełniony w meczu Ligi Narodów Daniel Stefański (na zdjęciu) i Paweł Malec otrzymali „czerwoną kartkę".

Po fatalnej decyzji podjętej podczas meczu Szwecja - Azerbejdżan Daniel Stefański i Paweł Malec zostali zawieszeni przez PZPN.

W mijającym tygodniu piłkarskim tematem numer 1 była porażka polskich piłkarzy w meczu ze Szkocją podczas Ligi Narodów. Utrata punktów spowodowała, że podopieczni Michała Probierza spadli do dywizji B europejskich zmagań. Jak się okazało, zawodnicy nie byli jedynymi Polakami, którzy boleśnie odczuli konsekwencje popełnionych błędów podczas meczów Ligi Narodów.

Grad bramek

We wtorek Szwecja mierzyła się z Azerbejdżanem. Był to mecz, który mógł się podobać kibicom, ponieważ dzięki fantastycznej formie Viktora Gyokeresa (zdobył 4 gole) reprezentacja z północy kontynentu wygrała 6:0. Wynik ten spowodował, że Szwedzi wydostali się z dywizji C i od następnych rozgrywek w Lidze Narodów będą walczyć na zapleczu europejskiej elity. Mimo że spotkanie zakończyło się tak okazałym zwycięstwem drużyny Jona Dahla Tomassona, Szwedzi powinni zdobyć co najmniej bramkę więcej. Dlaczego spotkanie nie zakończyło się wynikiem 7:0? Wszystko przez polski zespół sędziowski.

Gdzie ten spalony?

Gdy na tablicy wyników widniał rezultat 3:0, do siatki trafił Alexander Isak. Zakończył on ładną akcję Szwedów, którzy byli już praktycznie pewni zwycięstwa. Sędzią głównym rywalizacji był Paweł Raczkowski. Z pomocą asystenta Radosława Siejki podjął decyzję, że napastnik nie był na spalonym i gol powinien zostać uznany. Wtedy do gry wkroczyli dwaj inni polscy sędziowie, którzy zasiadali w wozie VAR. Paweł Malec (sędzia VAR) i Daniel Stefański (asystent VAR) rozpoczęli analizę i przekazali Pawłowi Raczkowskiemu informację, że decyzja z boiska była błędna. Problem polegał na tym, że… „VARowcy" sami popełnili błąd. Z całą pewnością Isak (oraz Gyokeres, który wcześniej otrzymał podanie) nie był na spalonym i gol powinien zostać uznany. To jedna z najpoważniejszych pomyłek, jaką w ostatnim czasie popełnili sędziowie VAR. W końcu zmieniono dobrą decyzję sędziego głównego i liniowego na złą!

Z czego wynikał błąd? Z tego, że sędziowie podczas analizy namalowali linię spalonego, używając... złej stopklatki. Linia pokazana na antenie telewizji została narysowana w momencie podania piłki z obrony do Gyokeresa (który na spalonym nie był), ale nie została ustawiona przy napastniku Sportingu, tylko przy stopie Isaka, który podanie otrzymał znacznie później i też nie był na ofsajdzie.

Reakcja Kolegium Sędziów

Sytuacja jest skandaliczna i tylko wynik meczu delikatnie ukrywa błąd, jaki został popełniony przez duet Malec-Stefański. Szwedzi nie przejęli się pomyłką arbitrów i wzięli sprawy w swoje ręce. „Dobili" Azerów kolejnymi trafieniami i o sprawie błędnej analizy można było zapomnieć… Tak się przynajmniej wydawało. Jak się okazało, fatalna decyzja arbitrów VAR wywołała spore poruszenie w europejskim środowisku sędziowskim. Z tego powodu Kolegium Sędziów PZPN musiało reagować. Władze organu odpowiedzialnego za pracę arbitrów w kraju nad Wisłą błyskawicznie podjęły decyzję o odsunięciu Daniela Stefańskiego i Pawła Malca od prowadzenia meczów na szczeblu centralnym w Polsce. Nie mogą być ani sędziami głównymi, ani zasiadać w wozie VAR. Na razie nie ogłoszono, na jak długo pozostaną zawieszeni. Co więcej, obaj najprawdopodobniej nie wezmą już udziału w meczach organizowanych przez UEFA do końca sezonu, a dla Stefańskiego bieżące rozgrywki są ostatnimi w roli arbitra międzynarodowego.

Warto przy tym zauważyć, że w przypadku wymierzania kar dla Stefańskiego i Malca, nie zdecydowano się na przyjęcie zasady odpowiedzialności zbiorowej. Sędzia główny meczu Szwedów z Azerbejdżanem Paweł Raczkowski, którego słuszna decyzja została anulowana, nie został uwzględniony w karze zawieszenia i poprowadzi prestiżowy mecz Górnika Zabrze z Piastem Gliwice w najbliższej kolejce ekstraklasy.

Ustawiają się dwójkami

To nie pierwszy duet arbitrów, który został ukarany w tym sezonie za występki podczas meczów na arenie europejskiej. Wcześniej za pozaboiskowe wybryki ukarani zostali Tomasz Musiał i Bartosz Frankowski, którzy w stanie upojenia alkoholowego przechadzali się po ulicach Lublina ze znakiem drogowym. Działo się to dzień przed spotkaniem Dynamo Kijów - Rangers, podczas którego sędziowie mieli pracować w wozie VAR. UEFA po skandalu podjęła decyzję o zawieszeniu obu sędziów do końca czerwca 2025 roku. Nie poprowadzą oni także w najbliższym czasie meczów na centralnym poziomie w Polsce.

Kacper Janoszka

W grupie pięciozespołowej

Po odpadnięciu z dywizji A Ligi Narodów Polska trafiła do drugiego przed losowaniem grup eliminacyjnych mistrzostw świata 2026 roku.

W piątek 13 grudnia odbędzie się losowanie europejskich grup eliminacyjnych najbliższego mundialu. Z uwagi na to, że Polacy spadli do dywizji B Ligi Narodów i tym samym nie zagrają fazie pucharowej rozgrywek, kadra Michała Probierza trafi do 5-zespołowej grupy. Co to oznacza? Że eliminacyjną podróż Biało-czerwoni rozpoczną już w marcu 2025 roku. Zespoły, które dostaną się do półfinałów Ligi Narodów, są na uprzywilejowanej pozycji i swoją drogę do mundialu rozpoczną dopiero we wrześniu. To sprawia, że Biało-czerwoni na pewno nie trafią na cztery najlepsze zespoły w bieżących zmaganiach LN. Te reprezentacje trafią do 4-zespołowych grup.

Europejskie drużyny na zbliżających się mistrzostwach świata otrzymają 16 miejsc. W eliminacjach na Starym Kontynencie będziemy śledzić zmagania w 12 grupach. Reprezentacje, które zajmą pierwsze miejsca, automatycznie awansują do turnieju, który odbędzie się w Kanadzie, USA i Meksyku. Kolejne cztery miejsca dla Europejczyków zostaną przyznane dla zespołów, które wygrają baraże rozegrane pomiędzy drużynami z drugich miejsc w grupach eliminacyjnych.

Rozstawienie w drugim koszyku powoduje, że Polska na pewno zmierzy się z którąś z najsilniejszych ekip w Europie. Jak zostało wspomniane, z pewnością podopieczni Michała Probierza nie będą musieli toczyć batalii z półfinalistami Ligi Narodów. Mimo wszystko nie unikniemy meczów z ekipą z pierwszego koszyka. Ponadto, z uwagi na stuprocentowe szanse na grę w 5-zespołowej grupie, zmierzymy się z jedną z najsłabszych zespół w Europie (możemy także trafić na Mołdawię, z którą nie potrafiliśmy wygrać w eliminacjach ostatniego Euro), która wylosowana zostanie z piątego koszyka.

Kacper Janoszka

KOSZYKI

■ **Koszyk 1:** Francja, Hiszpania, Anglia, Portugalia, Holandia, Belgia, Włochy, Niemcy, Chorwacja, Szwajcaria, Dania, Austria.

■ **Koszyk 2:** Ukraina, Szwecja, Turcja, Walia, Węgry, Serbia, POLSKA, Grecja, Rumunia, Słowacja, Czechy, Norwegia.

■ **Koszyk 3:** Szkocja, Słowenia, Irlandia, Albania, Macedonia Północna, Gruzja, Finlandia, Islandia, Irlandia Północna, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina, Izrael.

■ **Koszyk 4:** Bułgaria, Luksemburg, Białoruś, Armenia, Kosowo, Kazachstan, Azerbejdżan, Estonia, Cypr, Wyspy Owcze, Łotwa, Litwa

■ **Koszyk 5:** Mołdawia, Malta, Andora, Gibraltar, Liechtenstein, San Marino.

TERMINARZ ELIMINACJI

1. kolejka - 21-22 marca 2025 r., 2. kolejka – 24-25 marca, 3. kolejka – 6-7 czerwca, 4. kolejka – 9-10 czerwca, 5. kolejka – 4-6 września, 6. kolejka – 7-9 września, 7. kolejka – 9-11 października, 8. kolejka – 12-14 października, 9. kolejka – 13-15 listopada, 10. kolejka – 16-18 listopada.

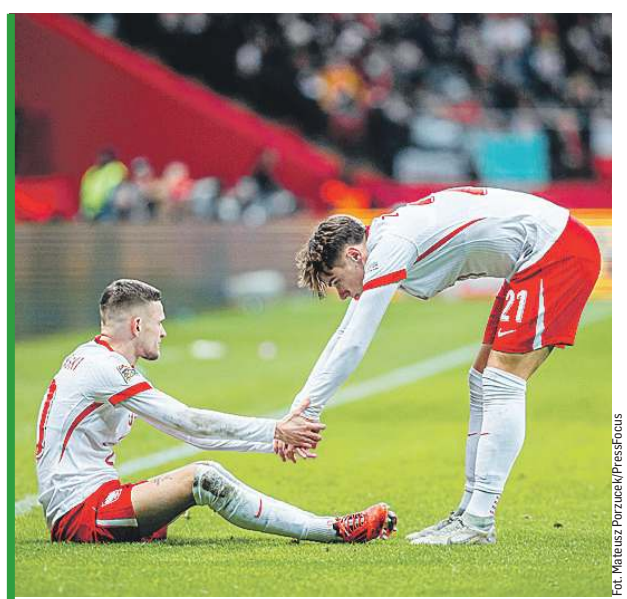

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Polacy zmagania w eliminacjach rozpoczną już w marcu.

Sport 4c44ea242f